

KURYER POZNAŃSKI.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiomiesięcznych wiersza. — Reklamy po 80 fenigów od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Niedziela, 25 marca 1888

(w zastępstwie) Michał Kolański z Poznania.

AGENCJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckim **marek 5.**
W mieście Poznaniu w ekspedycji naszej **marek 4,**
z odnośnieniem do domu **marek 4,50.**

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum. Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

Administracja Kuryera Pozn.

Z początkiem nowego kwartału rozpoczniemy druk bardzo zajmującej, oryginalnej powieści historycznej „Veto“. Autorem tego utworu jest p. Adam Krechowicki, którego „Starosta Zygmuntowski“ w roku ubiegłym w szerokiej kolach publiczności gorąco zjednał sobie uznanie.

Redakcja Kuryera Poznańskiego

Poznań, 24 marca.

(Artykuł „Journal de St. Pétersbourg“ — Korespondencya krakowska „Czasu“ z Wiednia. — Prasa rosyjska o Austrii. — Doniesienia z Wiednia. — Śledztwo przeciw j. Boulangerowi. — Z angielskiej Izby panów. — Podróż królowej Wiktorji. — Wiadomości z Rzymu i Zofii.)

„Journal de St. Pétersbourg“ odezwał się z dłuższym artykułem w sprawie obecnego ekonomicznego położenia Rosji jako i stosunków jej wzajemnych z Niemcami. Organ p. Giersa oświadcza — że pewne gazety zdradzają zdziwienie swe z doznanego zawodu w obec niezmiernie dobrych stosunków Rosji i Niemiec, które mimo ich spodziewania w niczem nie ucierpiały przez śmierć cesarza Wilhelma — że dalej dobre te stosunki korzystnie nawet oddziaływały na kursa giełdowe. „Journal de St. Pétersbourg“ wyraża niezadowolnienie swe z tego, że „Koeln. Ztg.“ w czarnych kolorach maluje obecny stan finansów rosyjskich — organ petersburski zaznacza dalej, że dla wykazania bezpodstawności takiego sposobu przedstawienia rzeczy, potrzebaby liczebnych zestawień, które kilka kolumn druku by wyniosły. Niezadługo przecież zostaną publikowanymi tymczasowe obrachunki dochodów i rozchodów; natenczas zaś każdy będzie mógł ocenić prawdziwą wartość i znaczenie owego niekorzystnego obrazu, jaki się podobalo skreślić o Rosji organowi niemieckiemu. „Journal de St. Pétersbourg“ przeciwstawia obrazowi temu liczby, dotyczące się środków pieniężnych, jakimi skarb rosyjski rozporządza w trzech pierwszych miesiącach r. b. I tak styczeń r. b. wykazuje 79 milionów rubli dochodu, podczas gdy styczeń roku zeszłego tylko 27 milionów był przyniósł — lutu 108 milionów w obec 52 milionów zeszłorocznych — wreszcie marzec 96 milionów w obec 22 milionów z roku zeszłego. Ponieważ zaś w ciągu ostatnich miesięcy żadnych nowych nie zaciągano kredytów, przeto wynika z liczb powyższych — że podatki wpływały do kas państwowych w sposób zadawalniający, że też żadnych nadzwyczajnych nie uczyniono wydatków.

W końcu przeczy „Journal de St. Péterb.“ stanowczo doniesieniem gazet zagranicznych, tyczącym się nieustannych zbrojeń rosyjskich. Oświadcza on w tej mierze, że prasa austriacka bardzo kwaśno przyjęła fakt dobrych stosunków Rosji i Niemiec — fakt przychylnych obustronnych dziennikarskich artykułów; zły ten humor powoduje prasę austriacką do pisania o rzekomych owych zbrojeniach mimo przeswiadczenia o fałszywości takich twierdzeń, które przeciwnie i szkodliwe są sprawie europejskiego pokoju. — Organ Giersowski ma tu na oku przedewszystkiem świeży artykuł wiedeński „Polit. Correspond.“ o nadgranicznych zbrojeniach i koncentracjach pułków rosyjskich; o artykule tym wspominaliśmy w jednym z ostatnich naszych „Przeglądów.“

Petersburskie „Birzew. Wiedom.“ donoszą w dniu wczorajszym, że niewątpliwie wszyscy członkowie komitetu giełdowego na konferencji zwołanej na dzień 29 b. m. stanowczo wystąpią przeciw projektowi zaprowadzenia dowolnej metalowej waluty — a wskutek tego i minister finansów Wysznegradzki cofnie pierwotny swój projekt.

Krakowski „Czas“ odbiera od wiedeńskiego swego korespondenta doniesienie, że podczas ostatniego zjazdu z okoliczności uroczystości żałobnych w Berlinie, książę Bismarck w rozmowie z pewną wysoko postawioną osobą oświadczył, iż najzupełniej wierzy w utrzymanie pokoju — że mianowicie Rumunia może być całkiem w tej mierze spokojną. Kanclerz mówił dalej, że reszta lat przeznaczonych mu do życia poświęcić chce jeszcze tylko ukonsolidowaniu swego dzieła i ustaleniu stosunków w Niemczech; zaprzeczył jednak bronić się będzie do upadłego. Dla tego przygotował wszystko i gotowym jest w razie konieczności i do wojny.

Kanclerz w końcu rzekł, że we Wiedniu niepotrzebnie kłopotają się o dyslokację wojsk rosyjskich. Przekonanym jest, że nie są one przeciw Austrii wymierzone; zna on Rosyja i wie, że przenoszenia dokonane, i te, które jeszcze dokonaniem będą, spowodowane są względami klimatycznymi i wyżywienia armii.

Zresztą i dzienniki petersburskie z dwóch dni ostatnich tchną w ogóle uspołobieniem nadzwyczaj pokojowym i pojednawczym względem Austrii; wyrażają one zdziwienie, iż dzienniki wiedeńskie i petersburskie wyszukują wystąpienie niektórych małych dzienników rosyjskich bez wartości i znaczenia. Myśl zbliżenia się do Niemiec nie miała na celu zaczepny przeciw Austrii zamiarów. We Wiedniu powinni wiedzieć, z kąd pochodziło, iż nie przagnono wcale w Petersburgu starać się zbyt mocno o względy Austrii. Wszakżeż znając zbyt dobrze związki łączące Niemcy z Austrią, Rosya chce przedewszystkiem zachować wolność działania. Pokojowej swą polityki nie myśli ona jednak zmieścić bynajmniej, ale i nadal zachowa w sprawie bułgarskiej umiarkowaną postawę i działanie. Rosya zaprzecza wszelkim wiadomościom o wystaniu nowych wojsk i nowych dyslokacjach na granicy austriackiej. Słowem, zdaniem prasy petersburskiej, obecna polityka rosyjska wcale nie zagraża interesom austriackim.

W obec tych oświadczeń najważniejszych, które we Wiedniu, dobrane znajdując, powiedział, że dano od góry do dołu *mot d'ordre*, aby przemawiać w duchu pokojowym; pomimo tego Rosya zbroi się gorączkowo i zbroić się będzie, a wszyscy w Rosji od góry do dołu wojną się boją, bo wreszcie dostrzegli, że nie są wojskowo na wysokości zadania.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się we Wiedniu wspólne narady ministerjalne, tyczące się budżetu wojny, który ma zostać przedłożony delegacyom. Prasa tamtejsza przeczy teraz wiadomości podanej wczoraj i przez nas, jakoby nowy minister wojny zmuszony był żądać wkrótce znacznych nadzwyczajnych kredytów na cele wojskowe. — We wiedeńskiej Izbie panów odczytano po zagajeniu wczorajszego posiedzenia pismo niemieckiego ambasadora, księcia Reuss, do ministra spraw zewnętrznych, hr. Kalnokiego, w którym wyrażone są podziękowania nowego niemieckiego cesarza Fryderyka za oznaki współczucia Izby panów z okoliczności śmierci cesarza Wilhelma. — Bawiący we Wiedniu król rumuński w ostatni czwartek złożył wizytę prezydentowi ministrów, hr. Taaffe, jako i hr. Kalnokiemu, z którym konferował przez półtorej godziny. — Idea antysemitki robi w stolicy austriackiej ciągle postępy. Wczorajsze wybory w drugim okręgu do wiedeńskiej rady miejskiej miały ten rezultat, że jeden kandydat antysemitki uzyskał krzesło w radzie, a dwaj inni najprawdopodobniej przejdą w ścisłych wyborach. Koalicja antysemitki katolików z radykalnymi też samą dążnością coraz to większe zwycięstwo odnosi nad liberalnymi.

Rada ankietowa w Paryżu, która prowadzi śledztwo nad postępami ukonstytuowania się jako i dla przejrzenia aktów, przedłożonych jej w tej sprawie przez ministra wojny. Sam generał wczoraj rano o 9 godzinie wyruszył z Clermont-Ferrand do Paryża. Na dworcu,

z którego odejżdżał zebrały się tłumy ludu, witające go hucznymi okrzykami. Takie same owacy spotkały go i na dworcu lugduńskim w Paryżu, gdzie Boulanger stanął o 5 1/2 godzinie z wieczora. Przyjęty krzykliwymi oznakami radości tłumów, generał z dworca udał się do t. zw. hotelu Luwru. — Deputowany Gaillard w czwartek wieczorem postawił we francuzkiej Izbie zapowiedzianą interpelacya skrajnej lewicy, tyczącą się ogólnej polityki obecnego gabinetu.

Angielska Izba parów w dniu wczorajszym zatwierdziła ostatecznie bil tyczącą się konwersyi państwowego długu. — Biuro Reutersa przesała na dzień 22 b. m. depeszę z Kalkuty do Londynu; według niej wojska angielskie natarły na Tybetańczyków, którzy zajęli byli dystrykt Sikkimu. Nasamprzód zdobyto okopy i palisady — poczem Tybetańczycy zaniechali dalszego oporu i pierzchnęli w nieładzie.

Królowa angielska Wiktoryja w przejeździe do Włoch w czwartek stanęła w Cherbourg. W sobotę lub w niedzielę królowa przybędzie do Florencji, dokąd udali się już na jej spotkanie obaj przybocznicy króla włoskiego, generał Pasi i pułkownik Caccianino. Sam król Humbert niebawem wyjechać ma również do Florencji, dla złożenia wizyty królowej Wiktorji.

Korespondent rzymski berlińskiego „Tageblattu“ donosi o wielkiem posiedzeniu związków włoskiej prasy, jakie się wczoraj odbyło w Rzymie. Porządek dzienny posiedzenia orzekł, że prawdziwa wolność prasy żądać musi koniecznie zupełnego zniesienia wszelkiej cenzury telegramów. — Dep. Bonghi ostro występował przeciw słowom Crispiego w Izbie, skierowanym do prasy włoskiej, twierdząc, że prasa ta dostatecznie liczy się z sumieniem i wykształceniem dzisiejszej publiczności.

Zofijska depesza donosi o wyjeździe matki księcia Ferdynanda, księżniczki Klementyny, ze stolicy kraju. Wyjazd ten nastąpił wczoraj rano; aż do granic odwozi matkę sam książę, wraz z dwoma ministrami.

* **Kara.** Do „Dziennika Poznańskiego“ donoszą, że ks. Kruszka w Barcelnie otrzymał „Strafbefehl auf Antrag der Königlichen Staatsanwaltschaft“, aby za to, iż bez rozkazu księcia Arcybiskupa nie kazał na żądanie policyi dźwonić z powodu śmierci cesarza Wilhelma — zapłacił 150 marek kary, a w razie niemożności odsiedział 15 dni więzienia, zarazem zapłacił 6,10 mr. kosztów. Książę Kruszka odnieść się do wyższej instancji przeciw temu wyrokowi.

Prosimy o bliższe szczegóły.

Wiece.

W **Pszczółczynie**, w obrębie obwodu łabiszyńskiego, powiatu szubińskiego, w **niedzielę, dnia 25 marca.**

W **Górnio** (powiat brodnicki), w **niedzielę, dnia 25 marca** o godzinie 1 z południa zaraz po nabożeństwie w lokalu p. Neymanna.

W **Golubiu** w **niedzielę, dnia 25 marca** po nabożeństwie w lokalu kupca Lubiejewskiego.

W **Słupi** pod Rawicem w **niedzielę, dnia 8 kwietnia** o godzinie 4 po południu.

†

ś. p.

Kaźmirz Jarochocki.

Bolesna strata dotknęła znowu Wielkopolskę, nowa otworzyła się mogiła, mająca pochłonąć śmiertelne szczytki męża, który życie całe poświęcił pracy około społecznego dobra i zjednał sobie imię, z chlubą wspominać wszędzie, dokąd sięga polskie słowo i polska nauka.

Dziś rano o godzinie 8 został się z tym światem po długich i bolesnych cierpieniach, pojednany z Bogiem ś. p. Kaźmirz Jarochocki, dawniejszy sędzia okręgowy, po śmierci nieboszczyka Kaźmirza Kantaka poseł na sejm pruski z okręgu wyborczego węgrowsko-mogilnicko-gnieźnieńskiego, wiceprezes poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, członek krakowskiej Akademii Umiejętności i wielu innych Towarzystw uczonych,

znany i ceniony publicysta, wielkiego imienia badacz przeszłości, który mianowicie co do znajomości czasów saskich w Polsce nie miał równego sobie pomiędzy naszymi historykami, a dziełami swemi odnoszącymi się do tej epoki wyrobił sobie i za granicą niezwykle uznanie.

Zmarły przedewszystkiem ś. p. Kaźmirz Jarochocki pod niejednym względem różnił się w przekonaniach swych od tego zastępcy, który życzliwością swą otacza nasze pismo, i niejednokrotnie w otwartej znajomości z nami niezgodzie, objawiającej się mianowicie w dawniejszych latach w ożywionej polemice dziennikarskiej: — w obec majestatu śmierci jednak miłkła wszelkie spory i waśnie, a sprawiedliwość wyznać nam nakazuje, że nieboszczyk, jakkolwiek w wielu sprawach odmiennie od nas zajmujący stanowisko, przejęty był zawsze najlepszymi względami swego społeczeństwa chęciami i działaniem swoim w dziejach naszej dzielnicy pozostał niezatarte ślady, nie tylko jako uczony i historyk, ale i jako wybitny czynnik w wspólnej pracy społecznej.

Nagłość straty nie pozwala nam podać wyczerpującego obrazu rozległego działania ś. p. Jarochockiego, ograniczymy się przeto na podaniu najważniejszych szczegółów z jego życia, uwzględniając mianowicie najważniejszą i najwybitniejszą stronę jego pracy publicznej, t. j. jego zasługi jako historyka.

Ś. p. Jarochocki, syn Cyprjana, adiutanta generała Lubieńskiego, a późniejszego dyrektora Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu, urodził się dnia 12 września 1829 r. w Sokolnikach, dziedzicznej wsi Jarochockich, znajdujących się w ich ręku. Nauki gimnazjalne rozpoczął w gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, ale zawierucha r. 1846 oderwała go od spokojnych zajęć naukowych. Młody Jarochocki z ławy szkolnej, jak wielu jego towarzyszy, poszedł za kraty więziennicze, i dopiero wypuszczony na wolność dokończył studiów gimnazjalnych, składając w r. 1847 egzamin dojrzałości.

W r. 1862 otrzymał nominacya na sędziego w Poznaniu i urząd ten sprawował mniej więcej aż do r. 1880, w którym to czasie zawikłany w proces dyscyplinarny z powodu swoich zajęć publicystycznych, przeniesiony został do małego miasteczka Zielęcina, położonego wśród smutnych piasków Marchii brandenburskiej, w obwodzie rejencyjnym frankfurckim. Nieboszczyk nie długo zabawił na nowej posadzie; po kilku zaledwie miesiącach podawasy się do dymisyi powrócił do Poznania, gdzie już od tam niekorepowany różnorodnie względami na swe urzędowe stanowisko, otwarcie stanąć mógł w szeregu narodowych pracowników.

Nowy ten zwrot w życiu Jarochockiego nie był bez wpływu i na jego autorski charakter. Dopóki był urzędnikiem, wszystkie czas wolny od zajęć fachowych poświęcał prawie wyłącznie pracom historycznym i literackim, badając źródłowo epokę saską, a oprócz tego zwracając baczną uwagę na monumentalne dzieła historyczne i źródła dziejowe, rzucające światło na całe epoki równie naszej historii, jak i dziejów innych narodów, z których następnie, dzięki swemu trafnemu sądowi, obrzmiałej erudycji i niezrównanej pamięci zdawał sprawę w artykułach, odznaczających się wielką przejrzystością materiału i jasnym sformułowaniem treści. W ten sposób powstają znakomite jego rozprawy: O publikacjach urzędowych historyków pruskich (Droysena, Treischkego, Rankego), pomnikowych badaniach Taina, Arnetha, o dokumentach odnoszących się do Jana Sobieskiego i wiele innych tym podobnych.

Po powrocie z Zielęcina ś. p. Jarochocki oddał się w pierwszym rzędzie pracy dziennikarskiej, której wprawdzie już jako sędzia nie był obcym, której atoli teraz poświęcił się systematycznie, co nie tylko wpłynęło na zmniejszenie się jego działalności ściśle naukowej, ale nado oddziaływało dość niekorzystnie na jego twórczość pisarską, tak pod względem formy jak i treści. Że pomimo absorbujących zajęć redaktorskich nieboszczyk znajdował jeszcze czas na obszerną korespondencyę do pism zakordonowanych, zdających sprawę ze społecznego i duchowego życia wielkopolskiej dzielnicy, że kontynuował ponczające swe referaty o naukowych publikacjach swojskich i zagranicznych i był jedną w głównych podpr historyczno-literackiego wydziału naszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk —

to już zasługą jego niespożytej energii i igrze benedyktyńskiej pilności.

Zawód literacki rozpoczął Jarochocki już jako uczeń udatnym opisem stosunków towarzyskich w Poznaniu, a mianowicie w głośniejszym z gościnności i szlachetności domu generała Węgierskiego; pierwszą atoli poważną pracą, od której datować należy jego naukową czynność, był wydany w Poznaniu r. 1854 pierwszy tom *Teki Podolskiego* (ostatni tom, VI wyszedł w r. 1862). Pierwsze tomy tego wydawnictwa (dokumenta do historii Saksów) nie doznały ze strony krytyki zbyt życzliwego przyjęcia; dość przypomnieć znaną recenzyę Juliana Bartoszewicza, który nie bez słuszności zarzucił wydawcy brak wprawy wydawniczej. Pomimo to młody historyk nie zraził się tym pierwszym niepowodzeniem i znalazłszy w sobie dość siły do przełamania lodów obdarzył polską literaturę historyczną szeregiem prac, których wartość uznana została przez najwyższe powagi naukowe.

Trzydziestoletnią pracę swoją na polu nauki historycznej poświęcił Jarochocki, jak wiadomo, przeważnie zbadaniu epoki saskiej w Polsce i dla osiągnięcia tego daleko sięgającego celu nie szczędził ani trudów, ani kosztów, z jakimi mianowicie połączone były liczne podróże naukowe, podejmowane w celu przetrząśnięcia bogatych archiwów zagranicznych i wydobycia z nich wszystkiego, co mogło przydać choćby drobny kamyczek do mozaikowej konstrukcji dziejów wspomnianej epoki.

Drezno, Sztokholm, Kopenhaga, Berlin i Wiedeń: oto główne zagraniczne źródła, z których Jarochocki czerpał materiały do swych prac, i z których nieraz wydobylał niebezpieczną broń przeciwko obcym historykom, przekraczającym rozmyślnie i tendencyjnie historyczne fakty, żeby tylko wspomnieć głośniejszą sprawę Kalksteina, w której Jarochocki tak świetnie na podstawie dokumentów berlińskiego archiwu dowiódł pruskiemu historyografowi Droysenowi tendencyjnego sfalszowania dziejów.

Nie podobna nam tutaj podać szczegółowej charakterystyki i wyczerpującej oceny prac nieboszczyka, poświęconych epoce saskiej, — ograniczymy się więc raczej na najogólniejszych rysach, dających choć w przybliżeniu pewne wyobrażenie o jego historycznej działalności i jej właściwościach. Historycy nasi, poświęcający się skreśleniu rozleglejszych epok dziejowych, w przeważnej części skazani są na podwójną, bardzo mozolną pracę. Wobec braku prac przygotowawczych, potrzebujących jedynie wprawnej w dobieganiu odpowiednich kamyczków ręki historycznego architekta, zniewoleni są sami wydobyciem ten surowy materiał, badać go krytycznie i dopiero po tej zmuśnionej robocie mogą skreślenia na podstawie poprzedniej pracy pełnego obrazu danej epoki lub postaci. Jarochocki łączy w sobie w wysokim stopniu te dwie zdolności: mozolnego zbierania historycznych szczegółów, ich krytycznego rozpatrywania i grupowania, a następnie zlewania ich w plastyczny obraz minionej przeszłości, przemawiający do nas żywym głosem nauki i przestrogi. Do tego dodać należy drugą jeszcze wielką wagę zalet. Wielkopolski historyk zapatrywał się na badaną przez siebie epokę nie z ciasnego, zaśniewanego stanowiska jakiejkolwiek partyi lub doktryny, do czego zniechęć go mogła bliskość owych czasów, lecz umiejąc uwzględnić i rozemnać każdorazowe stosunki, stał zawsze na pewnym gruncie niewzruszonej zasady: *salus reipublicae summa lex!* Badaniem jego dodaje namto niezwykłej wartości wszechstronność, z jaką traktuje wypadki saskiego panowania w Polsce, nie przedstawiając ich oderwanie, bez związku ze społecznymi wypadkami polityki europejskiej, lecz przeciwnie, starając się zawsze i wszędzie wykaazać ich łączność z tamtymi, ich wzajemne na siebie oddziaływanie. Ta pragmatyczność jest niewątpliwie zasługą olbrzymiej erudycji Jarochockiego, w której chyba nie dorównywa mu wielu społecznym naszym historyków, a która mu pozwalała często dopatrywać się wewnętrznego związku tam, gdzie go inni nie spostrzegli.

Owoce badań jego nad epoką saską są przedewszystkiem dwa tomy „Dziejów panowania Augusta II.“ Tom pierwszy obejmuje czas od śmierci Jana III aż do wkroczenia Karola XII na ziemię polską (Poznań 1856); tom II dzieje pa-

nowania Augusta II, od wkroczenia Karola XII na ziemię polską, aż do elekcyi Stanisława Leszczyńskiego, od r. 1702 do 1704 (Poznań 1874). Nadto znajdujemy w jego opowiadaniach i studiach historycznych sporą ilość prac, odnoszących się również do panowania Sasów w Polsce, które albo są uzupełnieniem badań dawniejszych, lub też owocem studiów nad wypadkami sięgającymi po za ramy obrazu opracowanego we wspomnianych dwóch tomach „Dziejów.” Wyliczenie pojedynczych tytułów tych studiów zajęłoby nam za wiele miejsca, ograniczymy się przeto na przytoczeniu tytułów, miejsca druku i roku wydania poszczególnych tomów tych historycznych opowiadań: 1) „Opowiadania historyczne.” Poznań 1860. 2) „Opowiadania i studia historyczne.” Poznań 1863. 3) „Opowiadania i studia historyczne.” Warszawa, nakład Cassiusza, 1876. 4) „Nowe opowiadania historyczne.” Warszawa, Gebethner i Wolff. 1882. 5) „Opowiadania i studia historyczne.” Poznań, u Piotrowskiego, 1884. Najnowsze badania, które jeszcze nie wyszły w zbiorowym wydaniu, pomieszczone były w „Ateneum” warszawskim, lwowskim „Przewodniku Naukowym i Literackim”, „Niwie” i innych czasopiśmiech.

Niestety przedczesna śmierć nie pozwoliła zebrać w jedną skończoną całość, któraby stanowiła dalszy ciąg dwóch pierwszych tomów „Dziejów panowania Augusta II.”

Z prac oryginalnych, odnoszących się nie do saskiej, lecz do innych epok historyi polskiej i słowiańskiej, wymieniamy: Studium o kronice Helmolda; O powstaniu Kościuski w Kurlandii; O handlu zbożowym Gdańska; O porwaniu Sobieskich; O wyprawie wiedeńskiej (rzesz czytana w Poznaniu na uroczystości obchodu rocznicy tego wypadku); Studium pod tyt. Car Piotr i carewicz Aleksy (Kraków 1862); Koniec Radziejewskiego; Brandenburgia i Polska w pierwszych latach po traktacie oliwskim; Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szwedzkiej 1655—57 (Poznań 1864); Studium opracowane na podstawie obfitych materyałów, znajdujących się w archiwum miasta Poznania, z którego nie mało szczegółów zaczerpnął i Siewkiewicz w pierwszym tomie swego „Potopu”; Sprawa Kalksteina 1670—72 (Warszawa 1878). Wreszcie zapominie się nie godzi o wydanę w r. 1880, jedynie w swoim rodzaju „Literaturze poznańskiej w pierwszej połowie bieżącego stulecia.”

Strata s. p. Jarochońskiego jako historyka jest niepowetowana; mógł on jeszcze na tém polu zrobić wiele — niestety, jak wielu innych, tak i on, odwołany został od pracy w chwili, w której jeszcze daleko było mu do celu, jaki sobie sam niezawodnie zakreślił.

Imię jego żyć będzie w potomości. Cześć jego pamięci!

Pismo Ojca św. do cesarza Fryderyka

Wspomniane wczoraj przez nas pismo Ojca św. do cesarza Fryderyka, które podaliśmy w streszczeniu według telegramu biura Wolfa, brzmi jak następuje:

„Smutna wiadomość o zgonie wie-

Beranzera de Pontmore.

(Tłom. z francuskiego St. K.)

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 70.)

XXVI.

Czegoś szukał wieczorem w odludnym kościele?

Może echa modlitw czystego serca, gdyż on sam nie modlił się jeszcze; może śladów anioła, który mu się ukazał w postaci dziewczyny — nie wiadomo. Ale kościelny musiał często, obchodząc kościół przypominać, że chwila zamknięcia nadeszła.

— Zamykają — powtarzał monotonnym głosem — zamkną zaraz.

Poruszał potem głośno pięknym kluczy w pobliżu tajemniczej osobistości, która nie patrzała ani na obrazy, ani na ołtarz, lecz ukrywała się za filarem, jak złoźczyca, oczekująca cierpliwie zdobyczy. Nie — to nie był złodziej. Ten człowiek wychodził tak, jak był wszedł, nie klekając przed ołtarzem, ale dawał sztukę złotą biednemu kalece, który mu podawał święconą wodę, dawał kilka innych niewidomemu i paralitykowi, którzy odzywali się do hojności wiernych wychodzących z kościoła.

Między wiernymi nikt nie chodził tak zamyślony, skupiony, więcej przywiązany do starego kościoła, jak mężczyzna w futrzanym płaszczu, jak go nazywał kościelny i brat jego zakrystyanin.

Szedł zamyślony, z wzrokiem spuszczonego ku ziemi, podczas kiedy tłumy wiernych się rozchodzili. Ale ta godzina była chwilą zachodzący, chwila, w której Bóg się objawia. Tak jest, wiara zstępowała — światło zaczęło się przedierać przez te ciemności, dusza zaczęła się

kopomnej sławy Ojca W. C. Mości, napeliła serca nasze wielką boleścią. Nie małe bowiem, a liczne bardzo otrzyaliśmy od Ojca W. C. K. Mości dowody szczerzej przychylności, a nie mniej ważnych dowodów spodziewaliśmy się jeszcze w przyszłości.

Ciężką żalostí W. C. K. Mości w całej doniosłości ocenimy umiemy, a jeżeli niniejszy list Nasz przychylnie się zdota do zmniejszenia owej żalostí, to będzie to dla nas wielką pociechą i zadowoleniem.

Po dopełnieniu obowiązku tego, przesyłamy W. C. K. Mości życzenia nasze z powodu objęcia tronu tak potężnego i świętego państwa i wyrażamy nadzieję, że i ze strony W. C. K. Mości tej samej doznamy życzliwości, jaką cieszyliśmy się ze strony niezapomnianego nigdy, zmarłego cesarza Wilhelma.

Oby zdrowie Waszój Ces. K. Mości jak najrychlej ustaliło się a życie jak najdłużej stuloj W. C. K. Mości ku dobru poddanych.

O to modlimy się do Wszemchno- cnego Boga i prosimy Go pokornie, ażeby Nas i WCMość nierozdzielnie wzięli łaskawie połączyć raczył.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 15 marca 1888 r. w 11 roku pontyfikatu Naszego.

Leon P. P. XIII.

Do potężnego i świętego monarchy Fryderyka III cesarza niemieckiego i króla pruskiego.

Powyższe tłumaczenie podajemy według tekstu ogłoszonego w organie ks. kanclerza „Nordd. Allg. Zig.”. W liście tym nie wspomnieliśmy Ojciec św. ani słowem o manifestach cesarskich, ale mówili o nich z wszelkimi ubraniami nuncjusza papieskiego, msgr. Galimberti przy wręczaniu listu papieskiego. Politycznie ważnym jest ten ustęp, w którym wyraża Ojciec św., że: „Nie małe a liczne bardzo otrzy- mywał dowody przychylności od Ojca cesarza Fryderyka, a nie mniejszych dowodów spodziewał i spodziewa się jeszcze w przyszłości.”

Dotąd jeszcze całkowity pokój kościelno-polityczny przywrócony nie został, przeto wyraża Ojciec św. nadzieję, że dalsze starania i układy znajdą u cesarza Fryderyka to samo poparcie, jakiego doznawały ze strony zmarłego cesarza Wilhelma.

Z przed lat pięćdziesięciu.

V.

Czytaliśmy w ostatnim artykule rozporządzenie ministra Eichhorna dotyczące języka wykładowego w gimnazjach katolickich: w Poznaniu, Trzemesznie i Ostrowie. Ponieważ poznański prowincjonalne kolegium szkolne nie bardzo się spieszyło z wprowadzeniem w życie nowych przepisów ministerjalnych i ograniczyło się z razu na zastosowanie ich w gimnazjum poznańskim św. Maryi Magdaleny, przeto s. p. Wojciech Lipski wygotował następujący

Wniosek o dopełnienie instrukcyi ministerjalnej co do języka w szkołach W. Ks. Poznańskiego.

Stósownie do instrukcyi ministerjalnej

budzić pod tą osłoną, o której Beranzera myślała, że jest z bronzu lub granitu.

— Byłem już w jej kościele, opowiadała agenda ze stalowemi klamrami. Było to późno wieczorem. Lampa przed sanktuarium oświecała słabo nawę i pozostawiała w cieniu wysmukłe filary i głębokie kaplice. W jednej z nich tyko, zawieszonj votami, płonęły jeszcze liczne światła, które zaczynały degorować. Te gorejące świece, to wzruszające dowody wiary i ufności, przyniesione tam przez biedne kobiety, zrozpaczone matki, strwożone małżonki, oczekujące i błagające pomocy Pana.

— Zbliżyłem się. Marmurowa grupa zwróciła moją uwagę. Anioł promienisty, jedną stopą oparty na ziemi, ale z rozwiniętymi skrzydłami, wskazywał jedną ręką ku niebu, drugą wyciągał do nieszczęśliwego śmiertelnika, który się zdawał przytoczony ciężarem niewymownym.

Anioł był do niej podobny. Nieszczęśliwym byłem ja. Ona mi także wskazuje niebo. Może zdotał się podźwignąć, zerwać pęta, które mnie krapują, jeżeli mi ona poda dłoń pomocną.

Niestety! jakaż gorzka uluda! Choćby to nawet chciała uczynić, przepaść bezdenna nas dzieli. Nie powinienem tego nigdy zapominać. Naprawdę jej błogie światło promienieje jak gwiazda, w którą się wpatruje wzruszony wiezień przez okienko swego lochu. Jeżeli to czyste światło jest widoczne dla jego oczu, gwiazda zostaje na niebie i nie zstępuje do kału ziemi.

To nie było złudzeniem owego wieczoru. Ona rzeczywiście jest podobną do tego pięknego anioła miłosierdzia. Kiedy ją ujrzałem nazajutrz w pełni światła dziennego, zdawało mi się, że nagle wyrastają jej skrzydła lazurowe.

Ale sama tylko jej piękność nie byłaby wzruszyła mego serca. Kocham ją nie dla tego, że w moich oczach jest najcudniejszą istotą, jaką kiedykolwiek

względem używania języka polskiego w szkołach W. Ks. Poznańskiego ma być w gimnazjum Maryi Magdaleny w Poznaniu, w Trzemesznie i w Ostrowie język polski w czterech niższych klasach językiem wykładowym, w dwóch zaś najwyższych na przemian z niemieckim.

Rozporządzenie to tylko w gimnazjum Maryi Magdaleny jest ściśle wykonywanem — i pokazuje się w swych skutkach dobrém; — w gimnazjum w Trzemesznie dotąd nie jest jeszcze zupełnie zaprowadzonem, a to dla tego, że nauczyciele tamtejsi nie wszyscy posiadają kwalifikacye przepisane, to jest nie wszyscy umieją tyle po polsku, ażeby w tym języku wykładać nauki.

Co do utworzój się mającego gimnazjum w Ostrowie smutne rozchodzą się wieści, t. j. że przeznaczony tam dyrektor nie posiada dokładnie polskiego języka; że zaś od dyrektora głównie zależy kierunek, jaki szkoła potem weźmie, uważam za rzecz konieczną, ażeby Prześw. tne Stany zawczasu stósownie uczynić chciały kroki.

Proszę Prześw. tnych Stanów o zrobienie następujących wniosków:

A. Ażeby w gimnazjum w Trzemesznie instrukcyja ministerjalna w całym słowa znaczeniu była wykonaną — a zatem, ażeby tam tylu umieścił nauczycieli, obydwaj języki posiadających, ilu do tego wykonania będzie potrzeba.

B. Aby gimnazjum ostrowskie takimi zaraz z początku obsadzone być mogło nauczycielami, którzyby stósownie do instrukcyi nauki udzielać byli zdolni.

Co się zaś tyczy dyrektora w Ostrowie, ażeby wybór na takiego mógł paść meża, któryby, umiając dokładnie język polski, był zdolny instrukcyą w wykonanie wprowadzić.

Zastrzeżenie warunku, że później w polskim języku się wydoskonali, byłoby nader szkodliwem, trudnoby bowiem było na później złemu zarządzić.

C. Co do gimnazjum Maryi Magdaleny, w którym zupełnie inne zachodzą niedogodności, podano już oddzielny wniosek, który będzie przedmiotem oddzielnej petycyi.

Poznań, 23 lutego 1845.

W. Lipski.

Wspomniany powyżej wniosek, dotyczący niedogodności, jakie zachodziły w gimnazjum św. Maryi Magdaleny brzmi, jak następuje:

Wniosek o zrównanie nauczycieli gimnazjum św. Maryi Magdaleny z nauczycielami gimnazjum Fryderyka pod względem pensyi, tudzież o ustanowienie stałego prawa ich ascenzyi.

Przy rozdzieleniu tutejszego gimnazjum w roku 1834 na dwa gimnazja: Magdaleny i Fryderyka, — fundusze jego również na dwie rozdzielono części, z których jedna połowa na uposażenie nowego urzędowego gimnazjum została obróconą. Stało się to zapewne w tém mniemaniu, że liczba uczeni w obu instytutach mniej więcej będzie równa. Z następnego wykazu przecież okazuje się, że przypuszczenie takie było mylne.

Gimnazjum M. Magdaleny liczyło:

w roku	uczni	abituryentów
1834—1835	394	7
1835—1836	401	8
1836—1837	409	10
1837—1838	421	9

Bóg stworzył, kocham ją, bo jest najlepsza i najczystsza.

Rzecz szczególna! Jak za dni mej młodości i teraz poezya ma przystep do mego umysłu, upaja i zachwyca mnie. W tej chwili nawet cisną mi się wiersze pod pióro.

Przepiszę je tutaj. Kiedyś, gdy będę odczytywał ten rozdział dziejów życia — ja, który myślałem, że na wieki wzięłem rozbrat z poezją — posłużą mi one za punkt porównawczy do mego barometru moralnego.

Przed dziesięciu laty wiersze te o świętych dziewicach z złotemi włosami, pyzatyh aniołkach, jak je przedstawiają mistrzowie sztuki malarskiej, wydawały mi się zbyt religijne, znajdowałem je mistycznymi.

Dziś, kiedy na nowo zaczynam odmawiać *Ojcie nasz*, jak dziecinnie, kiedy zdrowe soki chrześcijaństwa wpływają zwolna do mej duszy, by ją ożywić, ocalić ją może, mówię sobie: To poezya, to sztuka — to nie religia Beranzery.

Wolę ją sobie uprzytomnić taką, jak mi się ukazała owego pamiętnego wieczora, jako żywy obraz miłosierdzia, chroniąc od zimna i głodu biedne dzieciaki, które drżały od mrozu na progu domu w tym bogatym Paryżu.

Proza jej wystarcza, a raczej czyj jej potrzebny hold poetyczny?

Któż zwraca balsamowi woń, którą wydaje? Lub gałazkom kto zdota przepięcie owoce? Zapozóczył promieni jutrenki, gdy wstaje. Albo blasku tej gwiazdy, co oświeca noc?

Otóż znówu poezya, i to Lamartina! Pomimo woli widzę ją zawsze spokojną i pogodną w skromnych ramach, w których zamyka się jej życie, jak uszlachetnia najdrobniejszej istoty, przywołuje do życia zdrętwiałe, budzi z martwych serca, które już się uważały za umarłe.

XXVII.

Nie, hrabio Worocówie, nie jesteś

w roku	uczni	abituryentów
1838—1839	412	14
1839—1840	387	13
1840—1841	393	15
1841—1842	396	6
1842—1843	436	11
1843—1844	487	1
1834—1844	4130	94

Gimnazjum zaś Fryderyka Wilhelma liczyło:

w roku	uczni	abituryentów
1834—1835	182	2
1835—1836	207	1
1836—1837	206	1
1837—1838	194	2
1838—1839	180	6
1839—1840	188	0
1840—1841	236	4
1841—1842	250	2
1842—1843	287	2
1843—1844	293	8
1834—1844	2223	28

Stósunek więc summy uczniów do liczby abiturjentów w przeciągu upłyniętego dziesięciolecia jest:

w gimnazjum M. Magdaleny 44 : 1

w gimnazjum Fryderyka 79 : 1

Pomimo większej liczby uczniów w gimnazjum M. Magdaleny, a przeto i pracy dla nauczycieli i trudów, jednakowoż, jak się z wykazu następnego pokazuje, pensye nauczycieli gimnazjum Fryderykowskiego daleko są znacniejsze, aniżeli pensye nauczycieli z Gimnazjum M. Magdaleny.

W gimnazjum M. Magdaleny pobiera:

Dyrektor	1200 Tal. bez ogrodu
Nauczyciel	I 800 "
"	II 800 "
"	III 800 "
"	IV 700 "
"	V 650 "
"	VI 600 "
"	VII 600 "
"	VIII 500 "

W Gimnazjum Fryderyka:

Dyrektor	1200 Tal. z ogrodem
Nauczyciel	I 1000 "
"	II 850 "
"	III 810 "
"	IV 750 "
"	V 740 "
"	VI 700 "
"	VII 600 "
"	VIII 500 "

Mniejsza ta płaca przy trudniejszej pracy ubliżając nauczycielom Gimnazjum M. Magd., nie może w nich obudzać onego ukontentowania w pełnieniu obowiązków, które do skutecznego działania w zawodzie nauczycielskim nieodzownie jest potrzebnem, a najdziejniejsza nawet wola, przy tak widocznem poniżeniu tracąc nie raz odwagę, koniecznie sparaliżować się musi.

Inną jest jeszcze okoliczność, która owo niezadowolnienie znacznie podwyższa. Gimnazjum bowiem Maryi Magd. ani stałego nie ma etatu, ani też ustalonego dotąd prawa ascenzyi; jest to niedostatek, który nie tylko słuszną pozbawia nauczycieli nadzieję polepszenia sobie kiedyś losu, ale nadto, zastąpiony dotąd dowolnością Władzy, staje się powodem nieraz do zupełnego zerwania się samodzielnosci własnej przez nauczyciela dotąd smutną uciśnionego, który był się tylko od przykrój uwolnić

już samotny, zgorzkniały, znękany, błagający się w świecie, dźwigając ciężkie brzemie minionych cierpień.

Przy tym boku stanęła wroźka nadziei, dziewięć z topazowemi oczami.

Na cóż wpatrywać się w nią, gdy powolna twemu głosowi, głosowi swego władcy, pisze pod twem dyktandem kronikę historyczną, albo żywoty wielkich mężów twego kraju? Jej obraz wyrzył się już w twém sercu niezatarty śladem!

KONIEC CZĘŚCI I.

Część druga.

W Rosyi.

„Zewnętrzna postać do nów na Wschodzie, pisał pewien moralista, przedstawia zwykle gołe mury. Ale wewnątrz oświecają oko kolumny bez końca, kosztowne marmuru, tryskające fontanny, wszystkie bogactwa i wreszcie wszystkie fantazy sztuki arabskiej.

Na nieszczęście brama tych wytwornych mieszkań jest prawie zawsze zamknięta, umie tylko otworzyć się dla tych, których kocha.

Tak samo dzieje się z pewnemi umysłami zimnemi i ogołoconemi na pozór. Aby odkryć ukryte cuda, skarby serca, trzeba także przemocą przekroczyć ich progi.

I czegoż na to potrzeba?

Drobnostki tylko: uśmiechu kobiety! — Niestety! niegdyś ukazał się ten śmiech upajający, podbijający bez oporu; utarował sobie wejście, ale cóż się stało?

Wspaniałe skarby duszy zarabowane, skalano, zbeszczeszczono, a zarabowane sanktuarium zamknęło się na zawsze.

Na zawsze! Czy może człowiek w swém krótkowidzeniu, w swjéj nieznajomości przyszłych losów wymówić te dwa wyrazy z całą pewnością? Czy na zawsze gaśnie w wielkich sercach ten tajny po-

nędy, gotów na oślep wszelkiej służby do wolności.

Ze zaś nauczyciele gimnazjum Maryi Magdaleny przy dotychczasowem uposażeniu w mieście tak drogiem jak Poznań konieczność w trudnem nader położeniu znajdować muszą, przynajmniej, kto tylko choć powierzchowną znajomość stósunków lokalnych posiada. Takie zaś położenie ten za sobą pociąga skutek, że w społeczności obywatelskiej nauczyciele nie mogą takiego zająć stanowiska, jakiego skutecznie na utrzymanie znaczenia ich wobec uczeni wpływać mogło; albo, że zmuzeni starają się o utrzymanie własne przez lekcyje prywatne lub trzymanie pensyonarzy, siły swoje rozstrzelają, kształcenie się swoje zaniedbują, a tak działalność swoją w urzędowaniu koniecznie osłabić są znuwoleni.

Zwawyszy pominięto niedostatki w organizacji gimnazjum Maryi Magdaleny, udali się nauczyciele tegoż instytutu pod dniem 22 listopada 1841 do władzy z prośbą o podwyższenie pensyi dla pojedynczych nauczycieli, tudzież o ustanowienie stałych praw ascenzyi; na żadne przecież z tych żądań dotąd zadowalniającej nie odebrali odpowiedzi. Lubo królewsko-prowincjonalna Rada Szkólna pod dniem 26 stycznia 1842 oświadczyła:

„ze prośba nauczycieli przy rozważeniu ogólnem potrzeb szkolnych w prowincyi uwzględnioną została i w raporcie do władzy wyższej ma być nadmieniona, to jednak, pomijając całkowite przepomnienie prawa ascenzyi w tej odpowiedzi, dotąd względem podwyższenia pensyi nie zgotowano postanowienia.

Wnoszę zatem: aby Prześw. tne Stany raczyły zanieść prośbę do Najjaśn. Pana, by najłaskawiej nakazał:

- nauczycieli w gimnazjum Maryi Magdaleny w miarę ich pracy, albo przynajmniej porównu z nauczycielami Królewskiego Gimnazjum Fryderyka uposażyć;
- ustanowić stałe prawo ascenzyi dla nauczycieli tegoż gimnazjum.

Poznań, dnia 28 marca 1845.

Wojciech Lipski.

Szkoły chrześcijańskie w Paryżu.

Stowarzyszenie dyecezanalne wolnych szkół chrześcijańskich zwołało dnia 4 b. m. wielkie zebranie prywatne w cyrku letnim pod przewodnictwem senatora p. Chesnelong.

Wnętrze wielkiego cyrku zapelnilo się po brzegi: zebrano się około pięć tysięcy uczestników.

Proboszcz de Courcy, delegat Arcybiskupa paryskiego, podziękowawszy pp. Chesnelong i Broglie za ich starania około szkół wolnych, przemówił gorąco do ofiarności publicznej, gdyż czasy są ciężkie, a potrzeby nagłe.

Następnie zabrał głos p. Broglie. Przypominając posiedzenie z dnia 10 marca 1880 r., na którym senat odrzucił artykuł 7, p. de Broglie wyraził przekonanie, że ów sławny artykuł był pierwszym zamachem na zakony.

W tym czasie było w Paryżu 30 szkół gminnych państwowych, dziś są niemi wszystkie; nie ma już innych szkół gminnych, prócz tych, w których zdarto

mię, który jedna iskierka rozniecić zdolna?

„Każdy człowiek jest kapłanem Westy. Życie jego duszy jest świętym ogniem, który winien utrzymywać tak długo, dopóki Bóg sam go nie zagasi przez śmierć.”

Wtemczas zaczyna się życie prawdziwe, życie nieśmiertelne, gdzie człowiek nie może już na nie zasługiwać lub nie zasługiwać. Przeniesiony do wieczności tak, jak go zaskoczyła ostatnia godzina, skończył już na zawsze wszystkie prace, walki i trudy ziemi. Czas zasiewu minął, żniwo nadeszło, kłokol na zawsze oddzielił od dobrego ziarna.

Ale nim ta chwila nadejdzie, idź na przód wędrowcze z wzrokiem ku niebu i sercem w górę!

Pięć lat przed rozpoczęciem niniejszego opowiadania nie mówiono na dworze rosyjskim o niczem innem, tylko o nowj gwiazdziej, która się ukazała na horyzoncie i groziła zaćmieniem wszystkich innych swym zwyciężkim blaskiem.

Nazywała się ona Aleksandra Bergstein i cieszyła się względami następczyni tronu, księżniczki niemieckiej, która ją przywołała z swego rodzinnego kraju, kiedy mając oddać rękę księciu, co w przyszłości miał ująć ster władzy nad Wszech Rosyją, udawała się na zawsze na obczyznę.

Ta łaska książęca w połączeniu z jej niezrównaną pięknoscią miała zastąpić posag Aleksandrze Bergstein.

Jej matka, wdowa po hrabim rzeszy, prawie zupełnie zrujnowanym, powierzyła ją na łożu śmierci w roku poprzednim młodej księżniczce, której wychowaniem się zajmowała.

Księżniczka spełniła wolę umierającej i po zawarciu małżeństwa przybyła do Petersburga z Aleksandrą Bergstein w jako pierwszą damą honorową.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

obraz Chrystusa i w których nie słyszy się już słowa Boga.

Powstał wielki ruch i utworzono natchmian szkoły chrześcijańskie. Żyją one jedynie z miłosierdzia, podczas kiedy szkoły komunalne mają pomoc państwa. Pomimo to sposób, w jaki są prowadzone, wzmacnia liczbę ich współzawodniczek.

Szkoły wolne są źle widziane przez rząd, który im nie szczęśliwie przesłał. W Paryżu tak się tego łatwo nie dostrzega, gdyż jest dosyć miejsca dla dwójki tego kierunku nauki, ale na prowincji, a zwłaszcza w małych gminach, panuje istota walka.

Aby zamknąć szkołę, wymyślono dwie przyczyny: higienę i dobre obyczaje. — Szkoła jest upaństwowiona, ale budynki należą do zakonników, więc trzeba było im je zostawić.

Ta szkoła tedy tak długo, dopóki była komunalna, nie była nigdy niezdrówna, nagle gdy się stała wolną, spoprosztowano, że znajduje się w złych warunkach higienicznych i starano się zamknąć ją.

W czasach bakcyliów i mikrobów powinnaby Akademia nauk, dodaje księżę Broglie, ustanowić nagrodę za odkrycie bakcyliów i mikrobów w szkołach wolnych.

Jeżeli pod pozorem higieny, dobrych obyczajów albo jakimkolwiek innym władze zamknęły szkołę, różne instancje, do których w tej sprawie apelować należy, wymagają czasu całego roku. Jest to czas zyskany; dzieci muszą chodzić do szkoły komunalnej i liczy się na to, że w niej zostaną. Ale rachuba ta zawodzi, gdyż porównanie między obydwiema szkołami skłania dzieci do powrotu do szkoły wolnej.

Zaznaczamy następnie, że sam pan Gréard musiał w swym mowie w Akademii pochwalić sposób nauczania w szkołach wolnych, księżę Broglie przeciwstawia nauczyciela komunalnego, urzędnika państwa, ptaka wędrownego, do nauczyciela szkół wolnych, Braciszka lub Siostry, którzy żyją wśród gminy, pod których okiem dzieci na świat przychodzą, rosną, którzy biorą udział w ich radości i smutku i towarzyszą im w dalszym ich życiu. Nauczyciel wolny, powiada pan de Broglie, jest wybranym przyjacielem rodziny.

Księżę Broglie kończy swą znakomitą przemowę pochwałą skromnych Braciszków nauki chrześcijańskiej, których założyciela, J. B. de la Salle, Leon XIII beatyfikował w ostatnim czasie.

„Kochani Bracia, mówi p. de Broglie, nie ustawajcie w waszych usiłowaniu, a sympatya, jaką was otacza, nie ustanie.”

Potrójny okrzyk uznania rozbrzmiewa na cześć tego przemówienia, poczem pan Chesnelong z kolei głos zabiera.

Dziękuję najpierw z wzruszeniem księdzu de Courcy i księdzu Broglie za ich słowa. Następnie przedstawia położenie stowarzyszenia. Przeszło dwadzieścia milionów złożono w przeciągu dzieściu lat na szkoły chrześcijańskie.

„Ten budżet nie ma nic wspólnego z budżetem państwowym — powiada — równoważy on go. Nie jest to budżet narzucony, lecz dadek dobrowolny miłosierdzia. Złoto łogacza i grosz wdowi łączą się w kasie Stowarzyszenia. Oto nasz budżet, uszanujcie go!”

Przed upaństwowieniem było 134 szkół prowadzonych przez zakonny, z 43,000 uczniów, dziś wynosi liczba szkół wolnych 193 z 75,000 uczniów.

Ich utrzymanie wymaga 2,400,000 fr. rocznie. Z tych dostarcza szkolne 400,000 franków, a 2,000,000 dobroczynność publiczna.

P. Chesnelong daje wyraz oburzeniu na upaństwowienie szkoły, dokonywane wbrew wszelkiej wolności.

Wykazuje on, że nauczanie bezpłatne było tylko przynętą, gdyż 17 milionów pieniędzy z opłaty szkolnej, które umorzono, zastąpiono 60 milionami przymusowych kontrybucyj, których wymaga nauka bez Boga.

„Wychowywanie bez Boga jest wychowywaniem przeciw Bogu; pogwałcenie praw Bożych jest poniżeniem duszy człowieka. Jakiem prawem państwo, które nie bierze udziału ani w początkowym, ani w uzupełniającym wychowaniu, przychodzi w jego środkowej fazie zabierać dusze, by je urobił na swoją modłę? Obowiązkiem ludzi z sercem i ojców rodzin jest, połączyć się, aby wspólnymi siłami oprzeć się temu i naprawić zło. Przez z słabością! jeżeli poselacie dzieci do Siostr albo Braci, nie głosicie na zwolenników upaństwowienia.”

Pan Chesnelong kończy przemowę gorącą odezwą za szkołami chrześcijańskimi, temi przybytkami wiary.

„Dopóki naród zachowuje wiarę, nie ginie. Przez wiarę odzyska on wszystko.”

Kosztowne flasko.

Wśród klęsk i niepowodzeń, jakie w ostatnim czasie spadły na Francją, zajmują zupełne flasko budowy kanału przez cieśninę Panama, rozpoczętego i przeprowadzonego dotąd przeważnie za francuskie pieniądze, wcale niepoślednie miejsce. Dzisiaj bowiem nawet najwięksi optymiści i zapaleni zwolennicy budowy kanału Panama dowodnie się przekonali, że wykończenie rozpoczętego dzieła kosztowałoby tyle, iż przypuszczalne dochody w

najlepszym nawet razie ani połowy procentów od wyłożonego kapitału by nie pokryły, nie mówiąc już wcale o jakichkolwiek bądź chociaż minimalnych zyskach; przekonali się dalej, że wobec dzisiejszego stanu rzeczy i stosunków polityczno-handlowych Europy i północnej Ameryki o wykończeniu kanału nawet i zamaryżować nie można, że przeto wyłożone dotąd na budowę kanału 1060 milionów franków są po prostu utopione w bagnach i szkatułach cieśniny Panama.

Dzieje budowy kanału tego są cytelnikiem „Kuryera” zapewne znane z tylukrotnych sprawozdań i opisów, jakie od lat 6 przeszło zapelniają łamy wszystkich poważniejszych pism czasowych. W krótkości zatem ważniejsze jedynie momenta powtórzmy, ażeby dokładniejszy dać pogląd na dzisiejszą sytuację olbrzymiego dzieła, które tak smutnym, chociaż przez wielu przewidziany wzięło koniec.

Już w kilka lat po wykończeniu kanału sueskiego, coraz poważniej poczęto się zastanawiać w sferach wielko-handlowych nad możliwością przekopania cieśniny Panama, łączącej północną Amerykę z południową, a rozdzielającą trudną do przebycia zaporą dwa oceany Wielki i Atlantycki, zblizone do siebie w tym miejscu na kilkadziesiąt za ledwie kilometrów. Powodzenie kanału sueskiego, który w owym już czasie dobre robił interesy, nie mówiąc już o dogodności ułatwienia znaczenie komunikacji wodnej pomiędzy Azją a Europą, dodawały bodźca sferom, wśród których myśl ta powstała, zwłaszcza od czasu, gdy na czele agitacji kanałowej stanął twórca kanału sueskiego, sławny Ferdynand de Lesseps. — Staraniem meża tego zebrał się w roku 1879 w Paryżu kongres międzynarodowy w celu zbadania sprawy kanałowej, któremu przedłożono aż trzy projekta, trzy bowiem miejsca wazkiej cieśniny Panama, wielce do budowy kanału się nadawały.

Według pierwszego projektu użytkownik miano wielkie jezioro Nicaragua, dzielące cieśninę w dosyć szerokim wprawdzie miejscu na dwa wazkie przesmyki, i w tym miejscu kanał przekopać.

Projekt ten, przedstawiający na mapie wiele dogodności, okazał się po bliższym zbadaniu terenu z powodu zbyt niskiej wysokości położenia jeziora Nicaragua oraz ze względu na zupełny brak dogodnego portu na stronie atlantyckiej niemożliwym do wykonania; odrzucono go zatem wraz z drugim projektem przekopania kanału pomiędzy zatoką St. Blas a rzeką Bayono, gdzie znów okazałaby się potrzeba przebiecia zbyt wysokich w tym miejscu gór i wykucia tunelu na 15 km. długiego a co najmniej 30 metrów wysokiego przy odpowiedniej szerokości, i przyjęto trzeci projekt przekopania kanału prawie równoległe z torem kolei żelaznej, łączącej od dwudziestu przeszło lat port Aspinwall na atlantyckiej z portem Panama na południowej stronie.

Miejsce to okazało się na razie najdogodniejszym. Pasma gór pokrywających cieśninę zniża się w tym miejscu do 80 m. nad powierzchnią morza a koryto rzeki Chagres ułatwia na pozór bardzo przekopanie kanału. Szerokość cieśniny od morza do morza wynosi w tym miejscu jedynie tylko 75 km. czyli dziesięć mil naszych. Po pobieżnym zbadaniu właściwości terenu uznano zatem miejsce to za najkorzystniejsze i obliczono szerokość kanału na powierzchni wody na 56 m. na spodzie na 22 m. a głębokość pod powierzchnią morza na 8 1/2 m. Staraniem niestrudzonego, i pomimo podęskiego wieku pełnego zapалу twórcy kanału Sueskiego ukonstytuowało się wkrótce olbrzymie towarzystwo akcyjne, które zobowiązało się dostarczyć 1043 milionów frk., na tyle bowiem obliczono na razie koszt budowy kanału, i po zebraniu pierwszych 300 milionów fr. rozpoczęto w r. 1881 budowę, której kierownictwo powierzono doświadczonemu w tego rodzaju przedsiębiorstwach Ferdynandowi de Lesseps.

Olbrzymiemu dziełu przyklasnął świat cały, a we Francji formalnie sprawą kanału entuzjastycznie się poczęło, a co dziwniejsze! że kanał ten więcej zyskał poparcia w Europie, niż w Ameryce północnej, chociaż Europa właściwie mało, a w każdym razie mniej, niż Ameryka północna na kanale podobnym by zyskała. Głównym bowiem punktem ciężkości tak handlowej, jako też przemysłowej Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki jest i będzie prawdopodobnie na długo jeszcze wschodnie ich wybrzeże przykające do Oceanu Atlantyckiego. Z portami Oceanu Spokojnego, oddzieleniem od Azji i Australii jedynie tylko Oceanem Spokojnym, przedziela ludzie i ruchliwe dzielnice wschodnio-amerykańskie kilkadziesiąt mil daleka, a około całej południowej Ameryki prowadząca i wielce niebezpieczna. Handlowe okręty wschodnio-amerykańskie skazane są zatem dotąd jeszcze przeważnie na drogę prowadzącą przez Ocean Atlantycki, morze Śródziemne i kanał sueski, jeżeli rychłej i bezpieczniejszej pragną się dostać do Azji południowo-wschodniej, a że i ta droga jest zawsze jeszcze bardzo daleką, przeto handel amerykański i azjatycki dotąd

jeszcze korzystać musi z pośrednictwa Europy, która dostarcza mu płodów azjatyckich na połowę drogi, bo do portów europejskich, żąd dopiero przewożone bywają do Ameryki.

Tymczasem przekopanie cieśniny Panama zmniejszyłoby odległość wschodnio-amerykańskich portów od portów azjatyckich o blisko 6300 kilometrów (750 mil), zatem mniej więcej o 1/3 dotychczasowej przestrzeni, którą uczyniłoby równocześnie względnie bezpieczniejszą, a do portów australijskich o przeszło 4000 kilometrów (500 mil).

Latwo możemy sobie zatem wyobrazić, co za olbrzymie korzyści odniosłaby z kanału tego unia amerykańska, podczas gdy Europa małyby zyskała, a pod pewnym względem nawet by straciła.

Wprawdzie i odległość portów zachodnio-europejskich od wschodnio-azjatyckich zmniejszyłaby się także mniej więcej o 1800 kilometrów (250 mil), ale nie wiadomo dotąd, czy korzyść ta zrównoważy by zdołała utratę korzystnego bardzo pośrednictwa handlowego w handlu amerykańsko-azjatyckim i straty kanału sueskiego, któryby oddał znacznie mniej przynosił dochodów, niż dotychczas.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby Panów.

Berlin, 23 marca.

(7 posiedzenie.)

Po zagajeniu posiedzenia przez marszałka k. s. na Raciborz, zawiadomil sekretarz stanu Rebe-Pflug Izbe, że wszyscy ministrowie powołani zostali na konferencję do cesarza, przeto na posiedzenie przybyć nie mogli.

Następnie odczytał marszałek pismo hr. Radolfskiego, w którym donosi, że cesarz zaśnie bardzo, iż z powodu słabego zdrowia osobiście nie może przyjąć z rąk deputacji adresu Izby Panów i prosi zatem, ażeby adres ten wręcono marszałkowi dworu hr. Radolfskiemu.

Wszelkie pozycje porządku dziennego, odnoszące się do cywilnego prawa reńskiego i kilka pomniejszych wniosków i petycji przyjęła Izba bez dyskusji en bloc, poczem marszałek solwował posiedzenie o godzinie 2 minut 30.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 10.

Korespondencje Kuryera Pozn.

Wiedeń, 22 marca.

(Przyjazd króla rumuńskiego. — Stanowisko Rumunii i Serbii. — Podatek od okowity. — Nowe pismo „Postep.”)

Wczoraj rano przybył tu król Karol I rumuński, przyjmowany na dworcu przez cesarza Franciszka Józefa. Król jako gość dworu tutejszego zamieszkał w Burgu. Arcyksiążę Rudolf, następcą tronu, wszyscy bawiący w Wiedniu arcyksiążęta i minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky złożyli królowi wizyte. O godzinie 6 w sali marmarowej odbył się na cześć króla obiad, w którym oprócz dostojnego gościa i cesarza wzięli udział arcyksiążęta Rudolf, Karol Ludwik, Ludwik Wiktor, Albrecht i Wilhelm, księżę Nassawski, wielki hofmistrz ks. Hohenlohe, hr. Kalnoky, generał Bauer i Kallay, hr. Taaffe, prezes serbskiego gabinetu Gruicz itd. Dziś cesarz przyjmował na dworcu królową rumuńską Elżbietę, która także zamieszkała w Burgu. Teraz odbywa się drugi obiad dworski na cześć dostojnej pary.

Tak przyjazd króla Karola, jako też serbskiego prezesa gabinetu na w tej chwili pewne znaczenie polityczne. Wprawdzie i tak nie ulegało wątpliwości, że w razie zawiązań wojennych Rumunia stanie po stronie sojuszu potrójnego, nie zaś po stronie Rosji. Choćby p. Brattiano był upadł, każdy rząd rumuński musiałby trzymać się takiej, a nie innej polityki, bo usadowienie się Rosji na półwyspie bałkańskim w ten sposób sprzeciwia się interesom Rumunii, jak Austrii. Tymczasem Brattiano utrzymał się u steru rządu. Tem mniej potrzeba było obawiać się zwrotu w polityce rumuńskiej na ujme Austrii. Bądź, jak bądź, wizyta króla Karola w Wiedniu, fakt, że para królewska przyjęła gościnnie u dworu tutejszego, dowodzi bardzo wyraźnie, że istotnie stosunki nasze z Rumunią są jak najprzyjaźniejsze. Nie mało do tego przyczynił się może terazniejszy poseł austriacko-węgierski u dworu rumuńskiego, hr. Agenor Goluchowski.

Co do Serbii, to rzecz wiadoma, że stronictwo radykalne, zanim zostało dopuszczone do steru rządu, zobowiązało się nie naruszać w niczem austrośliskiej polityki zagranicznej. Tylko pod tym warunkiem pan Gruicz został prezesem gabinetu. Skoro jednak przybył do Wiednia i starał się tutaj zbliżyć do kół rządowych, chciał widocznie zaznaczyć, że sam zgadza się zupełnie na politykę króla Milana. Rzeczywiście żadne stronictwo serbskie nie może dziś przyznawać się do innej polityki zagranicznej. Występować przeciwko Austrii, znaczy to narazić się albo na wojskową porażkę największych rozmiarów, albo też wywołać wojnę powszechną. Bo gdyby Rosja przyszła Serbii w pomoc, natenczas według sojuszu z dnia 7 października roku 1879 Niemcy byłoby zmuszone bronić Austrii.

Tylko więc minister serbski, nie liczący się wcale z realnymi czynnikami, słuchający wyłącznie rozkazów agitatorów państwowo-politycznych, mógłby pomysleć o polityce anti-austriackiej.

W sprawie podatku od okowity minister skarbu wczoraj w odnośnej komisji złożył ważną deklarację, zapowiadającą porozumienie się z Kolem polskiem. Dr. Dunajewski oświadczył: „Ponieważ w wydziale państwowym został wniosek, aby przewidziane straty uprawnionych do propinacji w ten sposób zlagodzone, aby ze względu na słusność, kredyt hipotekarny i gospodarstwo gmin uprawnieni do propinacji, z powodu proponowanego przez rząd zwiększenia podatku od okowity, otrzymali od państwa pewne wynagrodzenie, rząd nie będzie się temu wnioskowi opierał, lecz oczekuje jego dokładnego sformułowania.”

Według wniosku Mernika fundusz propinacyjny Galicji ma otrzymać od państwa roczną subwencję 600,000 fl. To znaczy, że o tę drobną stóśunkowo sumę zmniejszy się podwyższenie podatku Galicji od okowity, obliczone na 10 do 15 milionów fl. W Galicji jest 6000 propinacji, czyli przywilejów sprzedawania wódki, piwa i miodu, reprezentujące, według obliczeń p. Antowskiego, 3 miliony fl.

Wyszedł tu pierwszy numer polskiego czasopisma ilustrowanego „Postep.” Pierwszą stroną zdobi wytworna rycina marszałka Izby poselskiej dr. Smolki. Dalej jest tam obraz Leopolda Lewina: „Śmierć Nabokowa,” owego diejateła rosyjskiego, który padł pod strzałami patriotów bułgarskich pod Burgas, humorystyczna rycina Tadeusza Rybkowskiego „Nasi wieśniacy” i t. d. Jako wydawca i redaktor odpowiedzialny podpisuje Marian Orłowski.

NIEMCY.

* Berlin, 23 marca. Niemiecki „Reichsanzeiger” publikuje dzisiaj ważne rozporządzenie cesarza Fryderyka, w którym mianuje syna swego, księcia następcę tronu Wilhelma, zastępcą swoim dla spraw pomniejszych, które atoli w daną chwilę sam przekazywać mu będzie. Wynika ztąd, że cesarz zamierza wogóle pewną kategorię spraw państwowych przekazać synowi, a drugą, ważniejszą, pozostawić sobie, wraz z naczelnym kierownictwem państwa. Rozporządzenie to brzmi:

„Jest to życzeniem mojem, ażeby Wasza Ces. i Kr. Wysokość przez bezpośredni współdziałanie zapoznał się bliżej ze sprawami rządu. W tym celu upoważniam W. C. i Kr. Wysokość do załatwiania tych spraw rządowych mój decyzji podlegających, które W. C. i Kr. Mości w daną chwilę przekazać. W. C. i Kr. Mość możecie zatem w zastępstwie mojem odnośne dokumenta własnoręcznie potwierdzać podpisem, bez każdorazowego szczególnego upoważnienia Mego.

Charlottenburg, 21 marca 1888.
Fryderyk
(kontras.) ks. Bismarck.

Do J. C. i Kr. Wysokości ks. następcy tronu Wilhelma.

— Na ostatniem posiedzeniu zażądał parlament niemiecki od rządu związkowego, ażeby jak najszybciej obmyślił środki na wybudowanie wspaniałego pomnika cesarza Wilhelma. Rozumiało się samo przez się, że cesarzowi, jako monarsze świeckiemu, przystępować powinien li tylko pomnik świecki i tak też w kołach parlamentarnych rzecz całą zrozumiano. Inaczej zapatruje się na tę sprawę znany pastor Stoecker, który w piśmie swoim „Reichsbote” proponuje, ażeby wybudowano w Berlinie na cześć cesarza Wilhelma nowy wspaniały tum protestancki. Myśl sama bynajmniej dziwna nie jest, ale wielce ciekawym jest sposób, w jaki pastor Stoecker odwołuje się do katolików z żądaniem, ażeby i oni składkami swemi do budowy pomnika się przyczynili; jak bowiem wiadomo, stanowi ludność katolicka w Niemczech przeszło 1/3 całej ludności. Oto pan pastor unosi się najprzód nad wielkością zmarłego cesarza, nad błogimi rządami jego i apeluje w końcu do patriotyzmu ludności niemiecko-katolickiej, ale kończy artykuł swym zdaniem, w którym podnosi kościół protestancki jako jedynie zbawienie dusz i szerzenie chrześcijańskiej moralności mający na celu, po nad Kościół katolicki, któremu „więcej o zewnętrzną wspaniałość i zewnętrzna stronę niż o wiarę chodzi.”

Ostatni ten ustęp prawdopodobnie pozabawi katolików niemiecki wszelakiej chęci popierania zamiaru nadwornego kaznodziei, jeżeli chęć ta w ogóle dotąd istniała.

— Ogólna amnestya cesarza Fryderyka nie dotyczy prawdopodobnie socjalistów, ani wydalonych z granic państwa przez władze administracyjne.

— Wszelkie więzienia pruskie i zakłady karne liczyły na początku roku 1887 27,919 więźniów, w ciągu r. z. przybyło 102,998, ubyło 103,642, tak że ilość więźniów na początku roku bieżącego wynosiła 27,275 głów, zatem o 644 mniej, niż w roku zeszłym. Utrzy-

manie więzień i zakładów karnych kosztowało w ostatnim roku 8,119,329 m.

— Pogłoska, według której Biskupi niemieccy wysłać mieli wspólne pismo kondolencyjne do cesarza Fryderyka okazała się zmyśloną.

— W zdrowiu cesarza Fryderyka dotąd żadna znaczniejsza nie zaszła zmiana. Dostojny pacjent czuje się na razie zdrowszym i swobodniejszym.

XXIV Sejm prowincjonalny

W. Księstwa Poznańskiego.

Poznań, 21 marca.

(10 posiedzenie plenarne.)

Na ostatniem posiedzeniu nastąpiły wybory do rozmaitych komisji:

Do komisji dla klasyfikowanego podatku dochodowego w obwodzie rejencji poznańskiej od 1 kwietnia 1889 na trzy lata wybrani zostali:

1) Annus z Pozaania, 2) Stefan hrabia Żółtowski z Głuchowa, 3) Stablewski z Zalesia, 4) Emil Grossmann z Wschowy, 5) hr. Poniński z Wrześni, 6) Bolesław Kościelski z Śmłowa, 7) Jeanne z Malinia, 8) Treskow z Radojeva, 9) Jan Gładysz z Zimina, 10) Nik. Boguliński z Środy, 11) Apolinary Hoffmann z Jeziór, 12) August Manthey z Świńskiach Oleśków. — Zastępcami: 1) Szczaniński z Międzychodu, 2) Caspar z Wygnanierzy, 3) Sasse z Otorowa, 4) Władysław Jerzykiewicz z Poznania, 5) Henryk Biemer z Mochów, 6) Samuel Kutzner z Grodzka.

Do komisji w obwodzie rejencji bydgoskiej od 16 kwietnia 1889 roku na 3 lata:

1) Julian dr. Chelmiński z Żydowa, 2) Gohlke z Chrzastowa, 3) Falkenthal z Skupowa, 4) dr. Szuldrzyński z Siernik, 5) Wegner z Złotowa, 6) St. Różański z Padniewa, 7) Stubenrauch z Łęgu, (Inowrocław), 8) kupiec Kolwitz z Bydgoszczy, 9) Schuckmann z Rud, 10) Rinno z Pekowa, (Inowrocław), 11) Edward Dietz z Bydgoszczy, 12) Anastazy Ciszewski z Trzeszyna. — Zastępcami: 1) Władysław Mosszowski z Niemczyna, 2) dr. Komierowski z Niemczyna, 3) Machatius z Gniezna, 4) Lehmann z Lawrencowa, 5) majster garncarski Peters z Inowrocława, 6) Milbradt z Podania.

Do deputacji dla spraw domoclium w obwodzie rejencji poznańskiej do 1 lipca 1889

członkiem: hr. Stefan Żółtowski z Jarogniewic; zastępcą: major Endell z Kiekrza, Od 1 lipca 1889 na trzy lata.

Członkami: Meyer z Jerzykowa, Rump z Poznania, hr. Żółtowski z Jarogniewic; zastępcami: Arndt z Polskiej wsi, dr. Mankiewicz z Poznania, major Endell z Kiekrza.

W obwodzie rejencji bydgoskiej do 1 lipca 1889

członkiem: Tiedemann z Słoboszewa; zastępcą: bar. Schlichting z Lipia.

Od 1 lipca 1889 na 3 lata.

Członkami: Tiedemann z Słoboszewa, Kolwitz z Bydgoszczy, major Bredow z Bartodziej; zastępcami: bar. Schlichting z Lipia, Hermann Franke z Bydgoszczy, Schuckmann z Rudy.

Do komisji superwizyjnej od 16 kwietnia 1889 na 3 lata:

Członkami: 19 bryg. Zobeltitz z Rumianka, 20 bryg. kapitan Oppel ze Wschowy, 7 bryg. Born-Fallois z Sienna. — Zastępcami: 19 bryg. Zakrzewski z Kosieczyna, Tiedemann z Jezleorek, 20 bryg. Morawski z Jurkowa, Llossow z Gryzyny, 7 bryg. Trzebiński z Strzebkowa, hr. Goltz z Czajczy.

Do komisji drożnej. Wybór uzupełniającej. Zastępcą: Wegener ze Złotowa.

Do prowincjonalnej komisji administracyjnej. Wybór uzupełniającej.

Członkiem: Dulme z Wągrówca. Zastępcą: Żółtowski z Nekli.

Do dyrekcji dla spraw ubóstwa krajowego:

Dyrektorem na lat 6: Hr. Posadowski-Wehner. Zastępcą: burmistrz Kalkowski z Poznania.

Do stowarzyszenia od ognia, aż do następnego sejm:

Buchowski z Pomarzanek, Schönberg z Długiej Gośliny, Machatius z Gniezna, Maetze z Bojanowa, Schuckmann z Rudy. — Zastępcami: Grabowski z Tokarzewa, Wegner z Złotowa, Brutschke z Wolsztyna, dr. Cieśliewicz z Strzelna, Józef Gayzler z Luboszeńczy.

Do poznańskiego banku rentowego, aż do następnego sejm:

Żółtowski z Nekli, Jaekel z Poznania. — Zastępcy: Treskow z Radojeva, Lietsch z Złobzyna.

Do dyrekcji prowincjonalnej kasy pomocniczej, aż do następnego sejm:

Hr. Posadowski, baron Wilamowitz, Adolf Kantorowicz, Schuckmann z Rudy. — Zastępcami: Przyszły syndyk Potworowski z Goli, Pollack z Rawicza, Brauneck z Zielnik (Środa).

Do komisji zapomogi dostaw krajowych. Wybór uzupełniającej:

Caspar z Wygnanierzy, Machatius z Gniezna, Lewicki z Przepadłego młyna.

Powódź.

Wodomierz przy moście chwaliszewskim wskazuje:

Dnia 23 marca zrana 4,80 m.
Dnia 23 marca w południe 4,82 m.
Dnia 24 marca zrana 4,76 m.

Woda więc zaczyna opadać, ale z Pogorzalicy telegrafuje główny urząd celny iż stan wody wynosi tam dziś dnia 24 marca 4,40 m. (przybrała od wczoraj o 18 cm.).

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna

Poznań, sobota 24 marca

*** Doniesienia urzędowe.** Król mianował dotychczasowego marszałka dworu hr. Hugona Leszczyca na Radolinie Radolińskiego wielkim marszałkiem dworu i domu.

*** Otwarcie seminarium duchownego** w Poznaniu zostało znowu, według „Schles. Ztg.“ na dalszy plan odłożone. Według korespondenta tego dziennika istnieją pomiędzy rządem a Najprzew. ks. Arcybiskupem co do osoby regensa, co do planu nauk i języka wykładowego zasadnicze różnice, które trudno będzie usunąć. I co do innych nauczycieli nie nastąpiło jeszcze zupełnie porozumienie.

*** Na Wolyniu** w swych dobrach Cholonowie (w powiecie włodzimierskim) zakończył żywot doczesny hrabia Marceł Krasicki, dawny marszałek województwa wolynskiego w 75 roku życia. Zmarł przecierpiał w roku 1863 dwa lata w więzieniu i od tego czasu skołatanie zdrowie trzymało go z dala od zajęć wychodzących po za granicę rodzinnego koła. Szanowany przez sąsiadów, kochany przez włością, dla których był ojcem, utworzył wraz z żoną Ludwiką z Prądmowskich z domu swego ognisko, przy którym i rodzina i dalsi znajdowali dawną polską gościnność, serdeczne przyjęcie, dobrą radę, a w nieszczęściu przytułek i pomoc.

W ostatnich latach życia ciężkie cięsy — strać jedynę córkę i starszego syna zniósł z chrześcijańską stałością. Śmierć ta i u nas odbija się smutnym echem, gdyż zmarł hr. Krasicki przez związki rodzinne córki p. Alfredowej Ziółtowskiej i syna ożenionego z Chlapowską z wielu domami w Wielkopolsce był połączony.

*** Sprawozdanie** z walnego zebrania Banku Spółek Zarobkowych jest — zniwoleni dla braku miejsca odłożony do następnego numeru.

*** Rewizya.** Do „Dziennika Poznańskiego“ donoszą z miasta, że przed kilku tygodniami zatrzymał na Jeznickiej ulicy jakiś pan maluczką Kanię w ską, córkę tutejszego kupca, powracającą z pensyi, i przegladając jej zeszyty i książki, szukając historii polskiej. — Czy pan ów z własnego popędu działał, czy też z wyższego nakazu?

*** Z Paryża** donoszą do „Dziennika Pozn.“ że tam jeden z obywateli naszych, znany ze swej gorliwości i miłości dla spraw naszych publicznych, zajmując się żywo i energicznie rozpraszając akcyi na Bank ziemski. Jak zapewniają, praca ta jego przyniesie w każdym razie Bankowi kilkadziesiąt nowych akcyi.

*** Do funduszu** rezerwowego Banku ziemskiego wpłynęło za strzały chybiłone w Sławsku rubli 13.

*** Teatr polski.** Dziś na benefis suflera p. Chojnackiego komedia ze śpiewami Kamińskiego „Postęp i starościny“.

Jutro (w niedzielę) ostatnie przedstawienie przed świątami, dramat J. Słowackiego „Baladyna“.

*** Wystawę sztuki polskiej** w foyer teatru polskiego zwiędzać można podczas przedstawień pomiędzy antraktami i w niedzielę i święta od godziny 12 do 4 po południu.

Bilety wstępu dla kontroli i porządku nabywać można tylko w kasie teatralnej.

Cena wejścia na wystawę 20 fen., dla uczniów i uczennic po 10 fen.

*** Nadzwyczajne walne zebranie** Kółka rodzicielskiego parafii św. Marcina odbędzie się w palmową niedzielę dnia 25 b. m. o godzinie 5 i pół w zwykłym miejscu posiedzeń. O liczny udział szanownych członków, jak i tych, którzy nimi być pragną, uprasza najprzejrzystej Zarząd.

*** Posiedzenie** wydziału archeologicznego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w poniedziałek dnia 26 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa przy ulicy Młyńskiej. Na porządku dziennym komunikaty. Dr. Koehler.

*** W przyszły poniedziałek** odbędzie się w pałacu hr. Działyńskich dalszy ciąg odczytu p. Rakowicza „O łańcuch publicznych ze szczególnym uwzględnieniem tanich kąpieli dla ludu“.

*** Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Rzemieślników w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek dnia 26 b. m. w lokalu p. B. Knoja przy ulicy Wrocławskiej nr. 18. Porządek dzienny bardzo obfity, również ważna kwestya utworzenia się wydziału szewskiego, z którego władza część członków korzystają może, będzie przedmiotem uzupełniającym, przeto liczny udział członków bardzo pożądanym. Goście mile widziani. Zarząd.

*** Zmiana** pomieszczenia w kwartale wielkanocnym ma w r. b. nastąpić dnia 3 kwietnia. Sługi mają się przenieść w nowe obowiązkowo dnia 31 b. m.

*** Do gimnazjum** św. Maryi Magdaleny uczęszczało w dniu 1 lutego r. b. 612 uczniów, i to 343 katolików, 165 ewangelików i 103 żydów; 372 miejscowych, 234 zamiejscowych i 5 obokrajowców. — W skład kolegium nauczycielskiego wchodził: dyrektor dr. Meintz; nauczyciele wyżsi profesor dr. Wituski, profesor Fahlé, profesor dr. Priem, profesor Zimmermann, Nowacki, dr. Zenzes, dr. Rehbronn, dr. Hane, dr. Brock, dr. Pfuh, wyższy nauczyciel ks. Kłoske; —

nauczyciel zwyczajny Jakowicki, dr. Kolanowski, dr. Slany, Smolka, Kniepen, dr. Wuche, dr. Ehrlich, Schacht, dr. Gerigk, dr. Schmeier, Ratsch, Lauterbach, Zielonka; nauczyciele pomocniczy Hübscher, Zacher, Rohrbach; nauczyciele techniczni Schoura, Gandert.

*** Do gimnazjum** realnego w Poznaniu uczęszczało w dniu 1 lutego roku bieżącego 319, do szkoły przygotowawczej 66 uczniów. Z 319 uczniów gimnazjum realnego było katolików 114, ewangelików 133, żydów 81; miejscowych 189, zamiejscowych 127, cudzoziemców 12. Z 66 uczniów szkoły przygotowawczej było katolików 36, ewangelików 18, żydów 12; miejscowych 57, zamiejscowych 9.

*** Ślub.** W dniu 19 b. m. pobłogosławiony został w kościele lwowickim związek małżeński pomiędzy p. Józefem h. r. Tysskiewiczem, obywatelom ziemskim z Litwy, a panną Heleną Łacką, córką pp. Władysławowstwa Łackich z Posadowa. Akta kościelnego dopełnił ks. szambelan Hebanowski z Lwówka.

*** Szamotyły.** W dniu 20 i 21 b. m. odbył się w tutejszej szkole rolniczej egzamin abiturycencki. Z 14 uczniów, którzy do egzaminu tego przystąpili, złożyło egzamin tylko 9.

*** Międzyrzecz.** Z 11 prymanerów wyższych, którzy się zgłosili do egzaminu abiturycenckiego, otrzymało świadectwo dojrzałości 10. Egzamin ustny odbył się dnia 20 b. m. pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego Poltego.

*** Rogozno.** Gimnazjum tutejsze liczyło z końcem roku szkolnego 171 uczniów; do gimnazjum uczęszczało 152, do szkoły przygotowawczej 19 i to 41 katolików, 85 ewangelików i 45 żydów; 114 miejscowych i 67 zamiejscowych.

*** Bydgoszcz.** Do gimnazjum tutejszego uczęszczało w dniu 1 lutego r. b. 593 uczniów i to 52 katolików, 471 ewangelików i 69 żydów; 402 miejscowych, 174 zamiejscowych i 16 obokrajowców. W szkole przygotowawczej było 149 uczniów.

*** Wschowa.** Do tutejszej szkoły realnej uczęszczało z końcem bieżącego roku szkolnego 139, do szkoły przygotowawczej 23 uczniów. Z liczby 139 uczniów szkoły realnej było 23 katolików, 94 ewangelików i 22 żydów; 93 miejscowych i 46 zamiejscowych; w szkole przygotowawczej było 5 katolików, 14 ewangelików i 4 żydów; 20 miejscowych i 3 zamiejscowych.

*** Kępnia.** Dyrektor tutejszego seminarium Szafranski przechodzi z dniem 1 kwietnia r. b. na emeryturę.

*** Z Berlina** otrzymujemy następujące pismo, z prośbą o umieszczenie: „Rodaków zamieszkałych w Berlinie, a chcących brać udział w mającej się wkrótce czytelni, uprasza o podanie swych adresów celem bliższego porozumienia się.

C. Leski, S. Mathien Str. 16.“

*** Chetmińska dycepcya.** Dnia 22 b. m. otrzymał ks. Fethke kanoniczną instytucyą na probostwo w Turowie. — Ks. lic. Jan Górecki z Konaryn został ustanowiony administratorem parafii w Rumi. — Ks. Hipolit Trętowski z Oksywia powołany na zastępstwo chorego ks. diekana Kozłowski w Radowiskach.

*** Brodnica.** Dobra rycerska Swierczyna, o 7 kilometrów od Brodnicy nad szosą lidzbarską położona, obszaru 987 hektarów, otokowane w r. 1879 przez landszafę na 764,753 marek, mają być podług ogłoszenia dyrekcji landszafowej sprzedane we wtorek dnia 15 maja r. b. o godzinie 12 we dworze w Swierczynie. — Ostatnim właścicielem Swierczyny jest p. Braun; dawniej należała Swierczyna do Wybickich.

*** W pielgrzymce** do Rzymu weźmie udział wiele znakomych rodzin polskich. — Oprócz księcia Adama Sapieży, który staje na czele pielgrzymki, wezmą udział w tej pobożnej pielgrzymce rodziny Tarnowskich, Wodzickich, Jedrzejowiczów, hr. Artur Potocki, Jan Popiel i wiele innych znanych w kraju i zasłużonych mężów. Poseł Adam Jedrzejowicz wyjechał już z żoną do Rzymu, a pani marszałkowa Tarnowska wyjechała tam temi dniami z hr. Ludwiką Wodzicką.

*** Lizbona,** 22 marca. W Oporto spalił się teatr. Szczęśliwie pożaru przypominają najokropniejsze sceny z wiedeńskiego Ringtheatru. Na scenę spada płonąca lina i zapaliła kulise. Aktor, na którego benefis dawano przedstawienie, wpadł na scenę i porwał na rękę córkę, debiutującą po raz pierwszy. Okrzyk jego, zwrócony do publiczności: „Ratujcie się!“ obudził panikę. Donoszą o rozpaczliwych walkach pomiędzy usiłującymi ocalić się kosztem drugich. Ludzie dusili się nawzajem w korytarzach. Wejścia do łóż zabarykadowano, tak, że przebijające w nich osoby nie mogły się ratować. Wyjść ratunkowych nie otwarto. Straż ogniowa, czuwająca w teatrze, była bez aparatów. Płonący ludzie spadali na bruk przez okna. Wielu aktorów, a w ich rzędzie benefisant z córką, udułsi się. Ciało zwłogonych znaleziono dotąd przeszło 140. W Lizbonie wszystkie teatry zamknięte. Ogólne przerażenie. Policya zarządziła rewizyę teatrów.

*** Konie arabskie.** Nowocześni Arabowie posiadają trzy rasy koni: atterbi, kadiszi i kohłani. Atterbi i kadiszi, są to zwykłe konie robocze, zaś kohłani są koniami arabskimi czystej krwi i one to stanowią sławę Arabów, którzy cenią je wyżej niż pieniądze, niż majątek nieruchomy. Stworzyli nawet legendę o powstaniu rasy tych szlachetnych koni, która, jak wiele z powieści arabskich, sięga czasów Mahometa, a wielki prorok odgrywa w niej główną rolę. Oto historia powstania rasy koni kohłani. Mahomet staczał raz walkę zaciętą przez trzy dni i trzy noce; przez cały ten czas wierna drużyna proroka nie zsiadała

z koni, które zatem ani jadły, ani piły. Dopiero w czwartym dniu dostał się Mahomet z towarzyszymi nad rzekę. Wielki prorok, pokonawszy nieprzyjaciół i nie obawiając się ataku, polecił towarzyszyom konie napić i puścić wolno na pastwisko. Spragnione zwierzęta, a było ich 20 tysięcy, pobiegły do rzeki i już stały nad jej brzegiem, gdy naraz rozległ się głos proroka. Dwadzieścia tysięcy koni słyszało ten głos, przywołujący je do proroka, lecz tylko pięć go usłuchało i nie skosztowały wody, pobiegło pod sztandary. Mahomet pobłogosławił te klacze i poczercił ich brwi. Ztąd powstała ich nazwa, kohłani znaczy poczerzony. Od tej chwili na klaczach owych jeździł tylko wielki prorok i jego towarzysze Ali, Omar, Abu-Bekr i Hassan. Od klaczy tych pochodzą wszystkie szlachetne konie arabskie. Tyle legenda. Przyrodnicy zaś twierdzą, że w uszlachetnieniu tej rasy koni mają nie małą zasługę beduii, którzy dbają wiele o zachowanie czystości ich krwi, obchodzą się z nimi bardzo łagodnie, starają się o ich wygodę i przywiązani są do nich tak dalece, że uważają je niemal za członków rodziny. Klacz beduina — ogiera nie używa on nigdy do jazdy — jest bardzo bystrą i jak pies wierną, a tak inteligentną, że pana swego budzi, gdy na jakikolwiek niebezpieczeństwo zgrozi. Arabowie cenią też konie te bardzo i niechętnie się ich pozbawiają, co więcej, sami płacą bardzo drogo, bo nieraz aż do 4 tysięcy franków, byle tylko nie dopuścić do sprzedaży ich cudzoziemcom. Ztąd kupić klacz arabską jest nader trudno. Jeżeli zaś uda się to komu, to chyba za sumę bardzo znaczną, sięgającą 10 tysięcy franków a nawet i więcej. Podróżnik niemiecki, Burckhardt, opowiada, że widział, jak szek jakis za połowę prawa własności jakiejś sławnej klaczy zapłacił 8 tysięcy franków. W naszych stosunkach dziwna wydaje się musi rzeczą kupowanie połowy prawa własności konia; w Arabii wypadki takie są bardzo częste, a zdarza się nawet niekiedy, że jedna klacz rasy szlachetnej należy jednocześnie do kilku Arabów.

*** Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 25go marca Zwiastowanie N. M. P. Wschód słońca o godzinie 5 minut 54. Zachód o godzinie 6 minut 19.

Poputrze dnia 26go marca 68. Jana pułstelnika i Olimpij p. Wschód słońca o godzinie 5 minut 52. Zachód o godzinie 6 minut 21.

TELEGRAMY.

Berlin, 24 marca. Na dzisiejszym rannem posiedzeniu przyjęła Izba Panów bez dyskusyi en bloc etat przyszłoroczny wraz z prawem oznaczającym minimum dochodów duchownych wszystkich wyznań po 5 resp. 25-letniem urzędowaniu, w formie przez sejm ustanowionej.

Bonn, 23 marca. Od godziny 6 zrana pali się tutejszy kościół Minorytów. Po spadnięciu kozłów i szczytu zdołano o godzinie 10 ogień opanować.

Wiadomości handlowe i artystyczne.

*** Komitet** budowy pomnika Mickiewicza wydał odezwę zawierającą sprawozdanie z ostatnich czynności komitetu. Książka rzeczona zawiera: 1) sprawozdanie z 24, 25 i 26 posiedzenia komitetu; 2) program konkursu ogłoszony przez ś. p. marszałka Zybkiewicza; 3) czynności komitetu ścisłego; 4) protokół sądu konkursowego z dnia 16 stycznia 1888; 5) sprawozdanie komisji rozdawniczej dzieł Adama Mickiewicza. Publikacya ta ozdobnie wydana in quarto wydrukowana została jako rękopis w 300 egzemplarzach.

*** Ziemiańska wyszedł** nr. 11 i zawiera: Protokół z walnego zebrania Centralnego Towarzystwa Gospodarczego na W. Księstwo Poznańskie. — Sprawozdanie z czynności Centralnego Towarzystwa Gospodarczego na Wielkie Księstwo Poznańskie (dok. ncznienie), dr. R. Komierowski. — W jakiej ilości spasać można z zyskiem skoncentrowaną paszę krowami przy dzisiejszych cenach nabału? dr. Tadeusz Jackowski. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości; Sposób wyprodukowania większych kłębów ziemniaków. — Klepska. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Dział pytań i odpowiedzi. — Zawiadomienie. — Ogłoszenia.

Przybył do Poznania.

Poznań, 23 marca

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. proboszcz dr. Heynowski z Bydgoszczy, Prądzynski z Królestwa Polskiego, Chmielewski z Bieganina, Błażejewski ze Stęszewa, Gruszczynski z Inowrocławia, pni Budzynski z siostrą z Prus Zachodnich, Barczykewski ze Strzelna.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berliński fabryki anilinowej częściowe obligacye. Najbliższe ciągnięcie odbędzie się 1 kwietnia. Przedwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 1/3 procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neubauer, Berlin, Französischer Str. Nr. 13, za ceną 12 fen. za 100 marek.

— B. — Poznań, 24 marca. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemniaków). Od niedzieli do środy padał śnieg przytem mroźnym wietrze, poczem nastąpił odwilż. Warta, Notec, Prosna, Odra i Orla wystąpiły z koryta i zalały pobliskie pola, przez co poczyniły znaczne szkody w oziminach. Podaż na wszystkie gatunki zboża była w tym tygodniu słaba, a pochodziła wyłącznie

z prowincyi. Z Prus Zachodnich nadeszły tylko małe transporty jarki, a z Królestwa brak wielkich ofort z powodu znacznego etu. Tendencya była stała; jako kupcy występowali tak konsumenci jak i eksporterzy płacąc cokolwiek większe ceny. — Pszenicę kupowano chętnie, 154—165 mkr. — Zyto miało pójść na eksport do Saksonii i Turynii, 90—108 mkr., defektywny towar niżej do 90 mkr. — Jęczmień osiągnął na eksport do Niemiec północnych wyższe ceny, 95—130 mkr. — Owies miał być zbyt, 98—106 mkr., na zasiew do 112 mkr. — Groch wyżył, na paszę 100 do 106 mkr., wazę 120—135 mkr. — Lubin w delikatnym towarze stale, inne gatunki miały niewielki popyt, niemiecki 54—63 mkr., żółty 72—85 mkr. — Wyka na zasiew mało zwiększony popyt, 92—105 mkr. — Tatarzka miała ożywiony popyt i wyżył, 124—132 mkr. Wszystko za 1000 kilogr. Mąka pszenna nr. 00 1150—13 mkr. nr. 0 1025—1050 mkr., mąka rżanna nr. 00 i 1 850—850 mkr. za 50 kilogr. — Okowita słabo. — Cena wyprzedziona. — Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. — pl., 50-ta 46,30 plac, 70-ta 27,30 plac, na kwiecień-maj 50-ta 46,— plac, 70-ta 28,— plac. (Sprawozdanie urzędowe). — Żyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wyprzedziona — mkr., za marzec — mkr., kwiecień — mkr., kwiecień-maj 104,50 mkr., wrzesień-październik 114,50 mkr. — Okowita słabo. — Cena wyprzedziona. — Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. — pl., 50-ta 46,30 plac, 70-ta 27,30 plac, na kwiecień-maj 50-ta 46,— plac, 70-ta 28,— plac. (Sprawozdanie urzędowe). — Żyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wyprzedziona — mkr., za marzec — mkr., kwiecień — mkr., kwiecień-maj 104,50 mkr., wrzesień-październik 114,50 mkr. — Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000/0 Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wyprzedziona — mkr., w miejscu bez beczki, 50 m. opodat. 45,70 mkr., 70 m. opodat. 27,70 m.

(W) Poznań, 24 marca. (Sprawozdanie giełdowe). — Stan powietrza: mróz. — Żyto bez int. — Cena wyprzedziona. — Wypowiedziano — cent., marzec 104,50 ofiar., marzec-kwiecień 104,50 ofiar., kwiecień-maj 105,— ofiar., wrzesień-październik 114,— plac.

Okowita słabo. — Cena wyprzedziona. — Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. — pl., 50-ta 46,30 plac, 70-ta 27,30 plac, na kwiecień-maj 50-ta 46,— plac, 70-ta 28,— plac. (Sprawozdanie urzędowe). — Żyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena wyprzedziona — mkr., za marzec — mkr., kwiecień — mkr., kwiecień-maj 104,50 mkr., wrzesień-październik 114,50 mkr.

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000/0 Tralles. Wypowiedziano — litrów. Cena wyprzedziona — mkr., w miejscu bez beczki, 50 m. opodat. 45,70 mkr., 70 m. opodat. 27,70 m.

(W) Poznań, 24 marca. Ceny masi. Pszenina nr. 00 110—120 mkr. nr. 0 1025—1050 mkr. rżanna nr. 0 i 1 850 mkr., 8,75 mkr. po 50 kilogr. — Wroclaw, 23 marca 1888.

Konieczyna czerwona słabo, poślednia 22—24, śred. 25—30, delik. 31—36, bardzo delik. 37—42. Konieczyna biała spok., pośled. 15—22, śred. 23—32, delik. 33—36, bardzo delik. 37—42. Zyto (za 1000 funt.) bez in., wypowiedziano — cent. Cena wyprzedziona — m. marzec 109,00 złd., marzec-kwiecień 109,00 złd., kwiecień-maj 109,— złd., maj-czerwiec 113,— złd., czerwiec-lipiec 118,— złd., wrzesień-październik 123,— złd.

Owies. Wypowiedziano — centa. na miesiąc bieżący 104,— złd., marzec kwiec. — złd., kwiecień-maj 105 złd., maj-czerwiec 108,— złd., czerwiec-lipiec 110,— złd.

Olej rzepiowy spok. wypowiedz. — centa w miejscu — złd., za marzec 46,50 złd., marzec-kwiecień — złd., kwiecień-maj 45,50 złd. Okowita (za 100 litr. a 100%) excl. 50 i 75 m. podatku kons., bez in., wypowiedziano — litr. uplyn. wypowiedziano — na marzec (50 ta) 46,50 ofiar., (70-ta) 28,50 ofiar., na marzec-kwiecień — pl., kwiecień-maj (50-ta) 47,— złd., (70-ta) 28,50 ofiar., maj-czerwiec 47,70 ofiar., czerwiec-lipiec 48,50 ofiar., lipiec-sierpień 49,30 ofiar., sierpień-wrzesień 50,10 złd.

Cena wyprzedziona na dzień 24 marca: żyto 149,— mkr., pszenica — mkr., owies 104,— mkr., rzep — mkr., olej rzepiowy 46,50.

Cena wyprzedz. okowi (excl. 5) mkr. podatk. konsum. na dzień 23 marca (50-ta) 46,50 mkr. (70-ta) 28,50 mkr.

Ceny targowe z dnia 23 marca 1888.

gatunki,	za 100 kilogramów					
	średni	średni	średni	średni	średni	średni
pszenica biała	16 60	16 40	16 20	15 70	15 40	15 20
żółta	16 50	16 30	15 80	15 60	15 40	15 20
żyto	11 20	10 90	10 60	10 30	10 10	9 80
jęczmień	13 50	12 00	11 50	10 50	9 50	9 00
owies	10 40	10 20	9 90	9 70	9 50	9 20
groch	15,—	14 50	14,—	13 00	12 50	12 00

Postanowienia komisji handlowej,	piękny				średni				pośledni					
	100 kg.	20	40	19	90	18	90	18	90	19	20	20	19	10
Rzep zimowy	19	20	18	90	18	90	18	90	19	20	20	19	10	10
Rzep letowy	21	20	20	20	19	10	10	10	19	10	16	50	15	50

Berlin, 23 marca. (Sprawozdanie urzędowe). Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu złd. 158 do 175 według jakości; na miesiąc bieżący placono —, kwiecień-maj 164,50—164,25—165,75—165,50, na maj-czerwiec placono 166,75—166,50—167,75, czerwiec-lipiec pl. 169,50, 170,50—170,25, lipiec-sierpień placono 171,25—172,00, na wrzesień-październik plac. 172,50—173,50. Wypowiedz. — ton. Cena wyprzedziona —.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu pl. 107—119 według jakości; na miesiąc bieżący plac. —, na kwiecień-maj pl. 120,00—121,25—120,75, maj-czerwiec pl. 122,00—122,75—122,50, na czerwiec-lipiec plac. 124,25—125,00—124,50, na lipiec-sierpień pl. 126,25—126,75, wrzesień-październik plac. 128,00—128,25. Wypowiedziano — ton. Cena —.

Owies za 1000 kil. w miejscu złd. 109 do 130 według jakości; na miesiąc bieżący placono —, kwiecień-maj placono 113,75, na maj-czerwiec placono 116,—, na czerwiec-lipiec placono 118,00, na lipiec-sierpień placono 119,00, złd. —. Wypow. — ton. Cena —.

Okowita opodatkowana. Za 100 litr. a 100 pret. = 10,000 litr. pret. w miejscu bez beczki plac. 96,7—96,1, na miesiąc bieżący placono —, na marzec-kwiecień —, na kwiecień-maj plac. 98,0 do 95,5, na maj-czerwiec plac. 97,0—96,5, złd. —, na czerwiec-lipiec plac. —, nieopodatkowana, obciążona 50 mk. podat. konsum. w miejscu 48,8 mkr. na kwiecień-maj placono 49,3—49,1, na maj-czerwiec placono 49,9—49,7, na czerwiec-lipiec placono 50,8—50,5, na lipiec-sierpień placono 51,5—51,2, na sierpień-wrzesień placono 52,2—51,8, nieopodat. obciążona 70 m. podat. konsum. w miejscu plac 29,9, na kwiecień-maj placono 30,9—30,8, na maj-czerwiec placono 31,5—31,3, czerwiec-lipiec plac. 32,2—32,0, na lipiec-sierpień plac. 33,9—33,7, na sierpień-wrzesień plac. 33,5—33,3. Wypowiedziano — litr. Cena —.

Hamburg, 23 marca. Okowita cicha, za na marzec 20 1/4 złd., kwiecień-maj 20 — złd., maj-czerwiec 20 — złd., czerwiec-lipiec 20 1/2 złd., wrzesień 55 1/2, za grudzień 54 1/2 złd. Usposobienie stałe. Obrót 6000 miedzi.

Magdeburg, 23 marca. Cukier ziarnisty excl. worka 96 0/0 —, cukier ziarn. excl. 92 0/0 24,35. cuk. ziarn. excl. 88 0/0 Rendem. 23,30. Drugi produkt excl. 75 0/0 Rendem. 19,80. Usposobienie spok. [Mielona rafin. z beczką 28,50. Miel. Melis 1 z beczką 27,25. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za marzec 14,45 plac. — złd., kwiecień 14,45 plac. — złd., czerwiec-lipiec 14,82 1/2 ofiar., 14,85 złdano, październik-gru

dzień 12,87 1/2 ofiar., 12,90 złd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym ctr. 85.000.

stan powietrza

Dnia 23 marca 1888 r. o 8 godzinie rano

Stacye.	Baromet.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. C.
Munachmoro	750	Pln.W.	3 pochmurno	4
Abereen	748	Pln.Z.	3 za hm.	1
Christiansand	753	W.	1 pół zachm.	1
Kopenhaga	753	Pln.	1 mgła	-1
Sztokholm	754	spokojnie	mgła	-3
Haparanda	755	spokojnie	pochmurno	-15
Petersburg	759	Pld.Pld.W.	1 śnieg	-5
Moskwa	766	Z.	1 bez chmur	-13
Kork. Queenst.	751	Pln.Plm.Z.	4 pół zachm.	6
Brest	747	Pld.Pld.Z.	4 deszcz	—
Felder	751	Pld.Pld.W.	3 zachm.	2
Sylt	751	Pld.Pld.W.	3 zachm.	-2
Hamburg	753	Pld.W		